Nr. 289 | We Lwowie Środa dnia 18 Października 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 cr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 99 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne. Kapitał zakładowy 3 miliony, fundusz rezerwowy 24 milionów, stan działu życiowego 61 milionów. Jeneralna reprezentacja dla Galicji SOKAL i LILIEN DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY udziela wszelkich informacyj.

Stabat mater...*)

Wielkiemu Polski Jeremiemu
w hołdzie
autor.

. . . .

Stabat mater dolorosa
Juxta crucem lacrimosa
Dum pendebat Filius...

*

Na modlińskiej cytadeli stoku
W russkich szeregów zwartym czworoboku
Słup sterczy... W dali niemy zbił się gmin.
Blada... drżąca... ledwie żywa,
Matka stoi boleściwa,
A na słupie wisi syn.

Nie ostatni to Laszek na sznurze;
Ręci spętane, twarz w zgrzebnym kapturze,
By wzroku iskrą nie podpalił min...
Bębnów werbel warczy głucho
A nad matką, nad staruchą,
Martwy się kołysze syn.

Słońca promień blaski rzucał złote
Na tę męczeństwa polskiego Golgotę
Z niebem — gromu nie zatargał huk..
Blada... drżąca... ledwie żywa,
Matka stoi boleściwa,
A na drzewcu syn — jej Bóg..

Spieszno zbirom; choć więc jeszcze drgało,
Z powroza ciepłe odplątano ciało;
W głęboką jamę trupa cisnął kat.
Wapnem zlali — żwir wsypali —
Podeszwami udeptali —
Byle buntu zatrzeć ślad.

Amen. — — Zemsty carskiej akt spełniony.
Na tym pogrzebie nie jęczały dzwony,
Lecz tambor-mażor lśniącą pałkę wzniósł,
Skocznie marsza grzmią puzany;
Po mogile, po zdeptanej
Roty przeszły — gładząc gruz.

Widzów garstkę rozpędziły straże.
I cicho... pusto.. Śpij spokojnie, carze —
Wszak ci konopnych nie zabraknie wstęg!
Zniknął w twierdzy tłum morderczy —
Słup samotnie jeno sterczy
I staruchy kwili jęk.

*

Zdrowaś Marjo... Czuję, jak w Twe łono
Oszczepów siedmiu ostrza zatopiono
I jak, Ofiarna, katuszami drżysz...
Syna Twego z krwi i z ciała
Boleściwie Tyś oddała,
By zawlekli *Go* na krzyż...

Łaski'ś pełna.. Pan z Tobą, Strapiona...
Błogosławiona'ś Ty wśród niewiast grona
I błogosławion Twój żywota płód...
I Tyś stała tak, gdy Święty,
Gdy Syn konał Ci rozpięty,
W hańbie ginąc za Swój lud.

Marjo — Polsce wymódl dzień odwetu!...
Zaż nie zwyciężył prorok z Nazaretu?...
Zbawienia siewem męczenników skon.
Lacką się posoką tuczcie!
Po nerońskiej onej uczcie
Krwi zasianej — zejdzie plon!...

Lwów 18. października 1893.

Aureli Urbański.

*) Z nowego cyklu „Miatieży.“

Jubileusz Jeremiego.

Kiedy przyjdzie chwila świętych, drogich wspomnień, skupiamy się w bratnie drużyny, by rozważać wspaniałe tradycje przeszłości i zagrzewać serca, umacniać dłonie przy ognisku wielkich myśli, które objawiły się w czynach naszych bohaterów i w pieśniach naszych poetów.

I słusznie stawiamy na równi jednych z drugimi, cześć oddając tak samo wodzom orężnych hufców, jak wodzom owych legjonów pieśni, co sławę Polski rozniosły po świecie. Czcimy zaś w poetach naszych nietylko to, że przydali imieniowi polskiemu wawrzynów, bo wawrzynami naród nie stoi; czcimy wielkich poetów przedewszystkiem dla tego, że genjusz ich stanął na straży pokoleń, że wpaja w nie miłość Boga i ojczyzny, okazuje we wspaniałych barwach piękno i dzieje naszej ziemi, budzi przywiązanie do niej już w łonach dziatwy; że wreszcie chroni ogół nasz od przejęcia się ideami, zawleczonemi jak zaraza z obczyzny — ideami, które dla nas byłyby zabójstwem, choćby nawet innym przynosiły istotnie pożytek.

W tem tkwi szlachetna misja pieśni polskiej, w tem jej potęga i znaczenie cywilizacyjne. I dla tego zasyłają błagalne modły do Opatrzności, by nam dała swoich proroków:

„Co w wielkiem zwątpieniu człowieczem
Rzucają pociechę, jak mannę z obłoków.
A słowem wojują, jak mieczem.“

Bo nie samem zdobywaniem chleba powszedniego posuwają się naprzód koła dziejów; potęga wyłącznie fizyczna wznosi narody chwilowo tylko, daje im czasami przewagę, ale ułudną, tworzy kolosy, ale na glinianych nogach, uginające się prędzej, czy później, pod własnym ciężarem, tak, iż prędzej, czy później, ledwie garstka gruzów pozostaje na świadectwo nie ich potęgi, jeno sromotnego upadku.

W dziejach panowanie dzierży idea; tylko to, co na niej oparte, przetrwać może wieki; tylko ona umie ze zniczów wydobyć i rozdmuchać przygasłą iskrę i na drgającem ciele szatana zagłady zatknąć swój zwycięski sztandar.

. . . „Za jej roskazem,
Co było miękie — staje się żelazem,
Co było ślepe — to przewidza nagle,
Co było niskie — to puszcza swe żagle.
Na sam ruch jej palca
Zgubną moc zwoją traci jad padalca,
Dla głów wyniosłych przepaść się otwiera,
A wiecznem życiem spłonie, co zamiera“.

Ale idea unosi się niewidzialna, jak Bóg niewidzialnym jest, choć zawsze przebywa i wszędzie; oczom zwykłych śmiertelników niedostępna, objawia się ona tylko wybrańcom opatrzności — tylko wieszczom, dając im „stal w piersi, grom w głosie, skrę w oku“, rozpalając ich „jak pochodnię nocną“, by cały ludek wiedli za sobą na tryumf prawdy, piękna i dobra, które jest tych obojga rzeczy wynikiem.

Tem się uzasadnia cześć dla poetów i dla poezji; bo-ć przez nich i przez nią spływa światło ducha na ogół, stają się wszystkich udziałem — rzeczy niewidziane i niesłyszane, a jednak tak doniosłe, że bez ich poznania narody schodzą na manowce, rozmijają się z swym celem i giną w przepaściach zniszczenia.

I jeśli wierzymy w lepszą przyszłość Polski, jeśli mimo wszystkich przejść ciężkich i bolesnych nie ustaliśmy w pracy nad jej odrodzeniem, zasługa to w znacznej części — owej poezji, która jak wschód nowego słońca zaświtała nad rozćwiartowaną Polską. I wierzyć się nie chce by to był traf ślepy, że właśnie w roku smutnej dla nas pamięci, gdy ciągle nasuwa nam się wspomnienie drugiego rozbioru, święci kraj cały inną rocznicę, jubileusz ostatniego z grona wieszczów Polski bojującej. W sto lat po Sejmie niemym, któremu już tylko milczenie pozostało jako jedyne narzędzie protestu — dozwoliła nam Opatrzność zjednoczyć się w hołdzie dla płomiennej pieśni narodowej, która „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ przebija niebiosa, — w hołdzie dla poety, w którym rozpaniały znalazła wyraz epoka pełna walk wspaczonych, pomięszanych z błyskami tryumfu, wiary i zwątpień, ciosów i poświęceń, wołająca do Boga: „Zniszcz nas, lub podnieś!“ On zaś uczynił jedno i drugie: zesłał zniszczenie — ale po to, by niem właśnie podnieść zniszczenia ofiarę.

Kornel Ujejski, którego nazwisko jubileusz świeżym opromienił blaskiem, pochodzi z dawnej szlacheckiej rodziny, pieczętującej się Szreniawą. Gniazdo rodzinne Ujejskich mieściło się w województwie Krakowskiem, skąd jedna gałąź przeniosła się następnie na Ruś Czerwoną.

Poeta przyszedł na świat w majętności swych rodziców, w Beremianach, w r. 1823. Wychowaniec buczackich Bazyljanów, następnie zaś uczeń szkół lwowskich, Kornel wcześnie zasmakował w literaturze, poświęcając jej poznaniu każdą wolną chwilę. Na wrażliwy umysł młodego chłopca musiało wpłynąć także w wysokim stopniu otoczenie. W domu pp. Ujejskich częstymi bywali gośćmi pisarze tej miary, co Pol, Bielowski, Borkowski, Szajnocha, a gdy Kornel w r. 1847 wyjechał do Paryża, nadarzyła mu się tam sposobność nawiązać bliskie stosunki z Mickiewiczem, Chopinem, Zaleskim, a nadewszystko — Słowackim.

Wróciwszy do kraju w r. 1849, pojął za żonę Henrykę hr. Komorowską i poświęcił się gospodarstwu rolnemu, naprzód w Pawłowie, potem w Podlipcach, w końcu w Zubrzy, którą wydzierżawił od magistratu lwowskiego, a którą opuścił w r. 1880, aby przenieść się do Pawłowa, majętności swego syna.

Ujejski pierwszym zaraz występem na niwie poetyckiej zdobył sobie laury. I nikogo to chyba nie zdziwiło; zważyć bowiem wypada, iż pierwszym jego debiutem, zapisanym złotemi głoskami w rocznikach naszego piśmiennictwa, były „Skargi Jeremiego“, mieszczące w sobie między innemi „Chorał“. Odtąd Ujejski przez długie czasy coraz nowem kwieciem swych pieśni zasypywał ziomków. Od lat jednak kilkunastu lutnia jego umilkła prawie; nie dlatego zapewne, jakoby sił jej zabrakło, jeno ponieważ spełniła swoje zadanie. Tak jest w istocie; Ujejski, jak niewiele poetów, powiedzieć sobie może, iż cel w zupełności osiągnął; gdy przyszła chwila stosowna, stanął przed narodem, rozpalił go, umocnił, wskazał drogi, jakiemi kroczyć należy. Taką była jego misja w naszej literaturze i w naszej historji; wywiązawszy się z niej w sposób, godny mistrza, ustąpił z widowni, podobnie jak Cyncynat, który po walce usuwał się w zacisze wiejskiej swej zadyby.

Gdyby Ujejski był poetą, w znaczeniu, jakie zwykle przywiązujemy do tego pojęcia, byłby niezawodnie dalej tworzył z tem samem nasileniem, co u zenitu swego rozwoju. Ale u niego artyzm, sztuka były jedynie służbą wyższych celów, a nie celem w samych sobie.

Z tego punktu widzenia sądząc poezję można podzielić jej kapłanów na dwie grupy. Jedni otrzymują tylko niższy stopień święcenia, są jakoby djakonami w hierarchji pieśniarzy. Opiewają oni uciechy i smutki osobiste, kreślą mniej lub więcej udatne obrazki życia, wysilają całą swą zdolność na produkcję cacek misternych, któremi zyskują poklask i popularność. W pieśni ich nie masz żadnych ukrytych tajemnic, lub zagadek; pieśni ich są wylewem własnego uczucia poety, odźwierciedleniem malutkiego kawałeczka świata, który dopiero wespół z innemi łączy się w pełną całość. Doprowadzając technikę poetycką nieraz do zdumiewającej wytworności, wielkie na tem polu kładną zasługi; boć i forma jest dziełem ducha, dodaje mu blasku, a w umysłach zaszczepia delikatniejsze poczucie. Owi poeci podobni są do jubilerów, wyrabiających z wielkiej bryły złota drobne klejnoty; nie żądać nam jednak, aby potężnemi statuami wzbogacili panteon ludzkości. Poczucie skromnego zasobu sił, jeśli go pycha nie przyćmi, utrzymuje ich zawsze w znacznej odległości od orlich gniazd myśli, nie oni kierują tłumem, jeno podpatrując upodobania jego, sami poddają się kierownictwu masy.

Są jednak umysły wyższe, którym ten niski stopień święcenia nie wystarcza; są arcykapłani poezji, prorocy, namaszczani ręką geniusza na wysokie zwe dostojeństwo.

Ci wręcz odmiennie pojmują zadanie poezji; nie kuszą się o cyzelowanie drobiazgów, nie igrają pięknem, jak zabawką. Korona ich pieśni błyska w słońcu, ludzkości, a gardząc szarością życia codziennego umysłem zanurzają się w przepastnych głębiach najważniejszych zagadnień. Nie oni też dają kierować się upodobaniom tłumu, jeno sami prowadzą tego rumaka energiczną swą wolą, jasnym sądem i nieprzepartą mocą zapału.

W Ujejskim mamy właśnie typ owej wyższej kategorji poetów, typ poety-proroka. Czyż dziwo, że kiedy prorok spełnił swe zadanie, umilkł także i poeta; iż wielki rzeźbiarz przyozdobiwszy świątynię narodową wspaniałemi posągami, jakich jej brakowało, wolał skruszyć raczej dłuto, niż zostać zwykłym robotnikiem?

Jeżeli to duma, w takim razie najszlachetniejsza, najczystsza, duma, która każe uchylić czoła i cześć tem większą oddać poecie, który nie bez ciężkiej snać walki z sobą samym, potrafił zdobyć się na nią.

St. Rossowski.

Kornel Ujejski
w literaturze niemieckiej.

Minęły te czasy, kiedy dla Niemców literatura polska była prawdziwą *terra incognita*. Dzięki tłumaczom, których coraz więcej pośredniczy w poznawaniu ducha i dzieł poezji polskiej, mogą dzisiaj Niemcy, skoro tylko chcą, wyrobić sobie dosyć trafne wyobrażenie o ważniejszych zjawiskach poezji polskiej. Nie zawsze tak było. Jeszcze o dwadzieścia lat wstecz cofając się, spotykamy szczuplutką garstkę tłumaczów z języka polskiego: nagle powiększa się zastęp tych pośredników duchowych, a dzisiaj ich liczymy poważny poczet. Swoją drogą, nie o wszystkich da się powiedzieć, że „powołani są zarazem i wybranymi...“

Ze wszystkich poetów, jakich z polskiego na język niemiecki przetłumaczono, żaden, z wyjątkiem jednego Mickiewicza, nie natchnął tylu tłumaczy, co Kornel Ujejski. Okoliczność ta sama przez się, jest wielce wymownym dowodem znaczenia poezji jubilata.

Zestawiając w tem miejscu niemieckie tłumaczenia z Ujejskiego, notujemy najpierw dwie publikacje, wyłącznie z poezyj jego się składające. Oto ich tytuły.

Worte zu Chopin von Kornel Ujejski, deutsch von Heinrich Monat.

Biblische Melodien von Kornel Ujejski. Nebst einem Anhange. In deutscher Bearbeitung von Emilia Bett.

Obie książeczki pojawiły się 1889 r. Pierwsza z nich, zawierająca oprócz „Tłumaczeń Szopena“, krótki życiorys poety, do którego dodano przekład „Chorału“, wyszła w Wiedniu; druga, stanowiąca nr. 391 znanych tanich wydawnictw Hendla w Halli, zawiera oprócz „Melodyj biblijnych“, poezje: „Lazara“, „Marsz pogrzebowy“, „Oda do poezji“ i „Czarny szal“, a jako wstęp krótki życiorys i fototypowy portret poety według nowszego fotogramu.

Przekład „Tłómaczeń Szopena“ był, o ile wiem, pierwszą próbą literacką p. Monata, po której nastąpiło innych wiele, udatniejszych, przeważnie w innym kierunku. Pierwszej próby szczęśliwą nazwać niepodobna. Stawiający pierwsze kroki tłómacz nie może zaczynać od Kornela Ujejskiego, zadanie to zbyt trudne. Bogactwo form i rymów ogromne, a przytem śpiewność i lekkość niemal idealna — to cechy zewnętrzne liryki Ujejskiego; nie mówiąc już o trudnościach, jakie oddanie wierne wzniosłych myśli i poetycznych obrazów nastręcza. P. Monat pragnąc oddać wszystkie właściwości przytrudnej formy, a niemniej zachować dosłowną niemal wierność co do osnowy, zadaje nieraz gwałt metryce i nawet gramatyce niemieckiej, staje się nawet wprost niezrozumiałym.

Przekłady „Melodyj biblijnych“ p. Bett grzeszą w innym kierunku. We wstępie do tej pracy czytamy list Kornela Ujejskiego do dr. A. Weissa, którego p. Bett prosiła o przejrzenie swych przekładów, a w liście tym wyraża poeta nadzieję, że dr. Weiss zwróci szczególniejszą uwagę na przestrzeganie granic pomiędzy wiernością wobec oryginału a swobodą, należącą się tłómaczowi, „że oznaczy słupy graniczne, jakich pominąć nie należy.“ Niestety — „Melodje biblijne“ p. Bett, co do formy zupełnie swobodne, są takiemi też co do treści, czytają się lekko i potoczysto, lecz brakuje w nich połowy, a nieraz i trzech ćwierci myśli i obrazów polskiego poety.

Krótko mówiąc — jak to już wyraziłem w obszernej recenzji obu publikacyj w „Przewodniku nauk. i liter.“ (rocznik 1890): „u p. Monata wierność w treści popsuła formę; u p. Bett piękna forma żałować każe, że tyle treści lekkomyślnie uroniono. Parafrazy p. Bett, znajdują w Niemczech chętnych czytelników, których gwałcące język przekłady p. Monata jeno odstraszać muszą.“

Oprócz wymienionych dwóch tłómaczów, przekładał Kornela Ujejskiego na język niemiecki:

Dr. Leon Ary Zuker w zbiorze p. t.: *Einige lyrische gedichte polnischen Meistern nachgesungen* (Lipsk 1869). Mieści się tam 9 utworów Ujejskiego, między innemi „Pogrzeb Kościuszki“ i „Chorał.“

Lina Morgenstern, zasłużona literatka, żyjąca w Berlinie, w zbiorku *Die neuesten religiösen Nationallieder Polens* (1864): „Chorał.“

Dr. Maurycy Rappaport, zmarły dziesięć lat temu poeta: „Chorał“ Przekład ten ogłosił również zmarły już St. Kunasiewicz w broszurce, zawierającej życiorys dr. Rappaporta.

Regina Wolf: „Czarny szal“ (w czasopiśmie *Slavische Rundschau*, które przed dziesięciu laty krótki czas w Wiedniu wychodziło).

Henryk Nitschmann, najzasłużeńszy ze wszystkich, co o polskiej literaturze dla Niemców pisali i na język niemiecki poezje polskie tłómaczyli, przełożył kilka utworów w zbiorze *Der polnische Parnass* (4 wydanie — Lipsk 1875).

Dr. Albert Weiss, niestrudzony, dawniej mniej szczęśliwy, w swych najnowszych pracach wcale dobry tłómacz poetów polskich, w zbiorze *Polnische Dichtung in deutschem Gewande* (Halle 1891) umieścił kilkanaście utworów Ujejskiego.

Nie mając tu tyle miejsca do dyspozycji, nie chcąc zresztą nużyć czytelników, wspomnę tylko, że przekłady Nitschmanna są pełne poezji, wdzięczne co do formy, a wierne co do treści; że pomiędzy przekładami Weissa jest kilka bardzo ładnych; wreszcie, że tłómaczenia innych, które wymieniłem, chociaż je przed laty w ręku miałem, w tej chwili były dla mnie nieprzystępne, a sądu o nich na pamięci tak dawnego wrażenia oprzeć nie mogę.

Pamiętam zaś, że żaden z wymienionych tłómaczów „Chorału“ nie przełożył go w formie oryginału, ale posługiwał się każdy wierszem znacznie dłuższym, stylem nie jędrnym, lecz opływającym w słowa.

Nareszcie wymaga dokładność bibljografa, abym zanotował, że także sam przekładałem Kornela Ujejskiego. Co dotychczas z tych przekładów ogłosiłem, mieści się w wydaniu mych poezyj (*Gedichte*, Lipsk 1893) na str. 186 — 202: „Chorał“, „Super flumina Babylonis“, „Hagar na puszczy“ i „Maraton“. Serdeczną radość sprawiło mi, co z licznych głosów prasy niemieckiej wynika, mianowicie żywe uznanie dla poezji Ujejskiego. Tak na przykład poważany recenzent gradeckiej *Tagesgost* wyraża się w recenzji mej książki temi słowy (Nr. 349, 1892 r.):

... *Aber nicht nur eigenes, auch fremdes Lied bescheert uns der Verfasser, und hier sind wir ihm besonders dankbar für die feinsinnig ausgewählten, schwer und selten zugänglichen polnischen Gedichte. Jahrzehnte sind über diesen Werken dahingerauscht, aber es klingt noch der alte süsse Zauber in diesen Melodien, und in den Versen Ujejski's dic gewaltige Kraft, der ehere Klang einer grösseren Zeit als es die unsrige ist...*

Jubileusz Kornela Ujejskiego wywołał cały szereg szkiców, felietonów i notatek w czasopismach niemieckich, o których tu nie wspominam, gdyż wiadomość o nich podawała „Kronika“ *Dziennika*. Wszędzie, bez wyjątku, przebija się gorąca cześć i najzupełniejsze uznanie dla wieszcza, którego cała Polska od lat tylu uwielbia.

Dr. *Albert Zipper.*

Adresy.

Wymownym dowodem udziału całego społeczeństwa polskiego w obchodzie jubileuszu Jeremiego, są liczne adresy, jakie złożono w magistracie lwowskim dla doręczenia jubilatowi.

Na pierwszem miejscu wymieniamy adres Lwowa, w którym znalazły gościnne pomieszczenie także hołdy z poza Lwowa. Jest to wielka księga, oprawna w białą skórę, ozdobiona ornamentacją rzniętych z zielonej skóry laurów. Tło środkowe ze skóry bronzowanej urozmaicają również rznięte ze skóry ornamentacje. U góry znajdujemy daty r. 1823, u dołu r. 1893, pośrodku herb miasta Lwowa. Klamry ze złoconego srebra z białemi orłami uzupełniają całość. Księga mieści się w pięknej stylowej kasetce, okrytej złocistym jedwabnym pliszem, a ozdobionej emalją skórzaną i złotemi okuciami. Metalowe szczegóły — zauważamy nawiasem — wyszły z pracowni p. Badowskiego, całą zaś oprawę wykonał zakład introligatorski p. Getritza.

Wewnątrz po tekście adresu następują podpisy reprezentacji miejskiej, wiersze Pl. Kosteckiego i St. Rossowskiego, podpisy lwowskie (luźne, zakłady naukowe, kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie, korporacje); dalej Towarzystwo polskie w Londynie; Towarz. opieki nad sierotami i Czytelnia Polska w Paszkanach; Robotnicy polscy z Bochum w Westfalji; Tow. polsko-katolickie w Blumental; Kraków; Przemyśl; Buczacz; Czortków; Podhajce; Stanisławów; Krynica-zdrój; Budzanów; Pawłów; Nadwórna; Zaleszczyki; Kęty; Ropczyce; młodzież gimnazjum jasielskiego.

Niepodobna oprzeć się wzruszeniu na widok adresu, jaki nadesłali Polacy z pod zaboru rosyjskiego. Adres mieści się w tece wyłożonej aksamitem w trzech barwach narodowych białej, niebieskiej i karmazynowej. Służy on za podścielisko misternie wykonanemu z srebra wieńcowi z gałązek dębowych, na których czytamy datę 1823 — 1893 i wyrazy: „Z pod zaboru rosyjskiego.“

Adres składa się z dwóch kart. Jedna zawiera tytuł wykonany akwarelowo, druga wiersz następującej osnowy:

Z domu niewoli, z zatracenia ziemi,
Gdzie krwią i łzami mętne rzeki płyną,
Twoi współbracia, wieszczy nasz Jeremi,
Spieszą do Ciebie z radosną nowiną.

Spieszą w rocznicę Twojej półwiekowej
Służby prorockiej dać świadectwo sobie,
Że przed przemocą nie ugięli głowy
I wierni zawsze Matce żywej w grobie

Spieszą rzec Tobie, synu Jej wybrany,
Co w tem zasługi miały pieśni Twoje,
Żywiąc w nich ducha, nieczułość na rany,
Wytrwałość dając na trudy i znoje...

W świątyniach one ich modlitwą były,
Hymnem bojowym w krwawej walce z wrogiem,
W drodze sybirskiej umocnieniem siły,
W murach więziennych ukojeniem błogiem.

Więc zapomnienia ich nie schłoną fale,
Bo wiek wiekowi je z miłością poda,
A gdzież jest chwała równa takiej chwale,
I gdzie szczytniejsza dla wieszcza nagroda.

Niezwykle oryginalnie wygląda adres Związku polskich „Sokołów.“ Na tło karmazynowe i ozdoby z szarego sukna użyto tego samego materjału, z jakiego składają się mundury naszych „Sokołów.“ Na tle tem po czterech rogach umieszczono cztery sokoliki z ciężarkami. Kartę tytułową adresu wykonał zakład litograficzny Przyszlaka. Adres mieści się w ozdobnej oszklonej kasecie, która, zarówno jak sam adres, wyszła z pracowni p. Kuczabińskiego.

Koło literacko-artystyczne lwowskie złożyło adres pergaminowy zdobny akwarelą Wygrzywalskiego, w futerale kształtu baszty, sporządzonym ze skóry koloru naturalnego, z ornamentacją ze skóry bronzowej i czarnej.

Adres Kasyna miejskiego lwowskiego, składający się również z dwóch kart pergaminowych, z których pierwszą, tytułową ozdobił akwarelą p. Wygrzywalski — mieści się w tece z karmazynowego aksamitu z monogramem skórzanym *K. M.*

Polska młodzież akademicka przesyła adres, oprawny w fioletowy aksamit ze złotem okuciem. Kartę tytułową wykonał akwarelą p. W. Dąbrowski, sł. politechniki.

Adres Polaków z Bukowiny spoczywa w oprawie z ciemnozielonego aksamitu ze złotą ornamentacją. Karta tytułowa wykonana akwarelą.

Z prowincjonalnych adresów najgustowniejszem wykonaniem odznacza się bezsprzecznie adres miasta Drohobycza. Okładka sporządzona została z drzewa gruszkowego, rzezanego w misterne ornamenty i osadzonego na tle aksamitnem barwy karmazynowej. Kartę tytułową tuszem wykonał p. E. M. Lilien.

Rozrzewniającym prawdziwie jest arkusik nadesłany przez górali zakopańskich, a ozdobiony ołówkowym rysunkiem Wojtka Roja i adres Czytelni polskiej w Wygnance, gdzie jubilat długi czas przebywał.

W stosie adresów, jakie oglądaliśmy w prezydjum magistratu, znajdują się jeszcze następujące:

Adres m. Tarnowa: okładka z czarnobronzowego aksamitu ze złotemi okuciami.

Adres m. Bochni: oprawa z karmazynowego aksamitu ze srebrnym orzełkiem; karta tytułowa z widokiem Bochni, wykonana akwarelą przez p. Leśniaka.

Adres m. Tarnobrzega: oprawa ze skóry karmazynowej z wyciskaną ornamentacją.

Adres stowarzyszenia „Gwiazda“ w Rzeszowie z kartą tytułową wykonaną u Pelara.

Adres Cieszanowa.

Adres „Zgody“ i Czytelni kolejowej w Jaśle w oprawie skórzanej o barwach narodowych.

Adres obywateli powiatu bobreckiego w oprawie skórzanej ze złoceniami.

Ozdobny dyplom Czytelni polskiej w Czerniowcach, nadający jubilatowi godność honorowego członka.

Dyplom honorowego członka rady Muzeum narodowego w Raperswylu.

Chorał w instrumentacji p. Wł. Wszelaczyńskiego złożony przez tegoż z wyrazami hołdu jubilatowi.

* * *

Uroczystość jubileuszowa K. Ujejskiego odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, z następującym programem: 1. Zagajenie; 2. Beethoven: Uwertura do „Prometeusza“, orkiestra; 3. Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego; 4. Chorał, poezja Kornela Ujejskiego, melodja J. Nikorowicza, harmonizacja K. Mikulego, odśpiewa chór mięszany; 5. Beethoven: Allegretto z VII. symfonji na orkiestrę z poezją Kornela Ujejskiego; 6. „Kołysanka“, poezja Kornela Ujejskiego, muzyka Karesza, odśpiewa p. Janina Korolewiczówna; 7. Chopin: Dwa preludja (C moll i A dur) z poezją Kornela Ujejskiego, ułożone na orkiestrę smyczkową. Część deklamacyjną wypowie pan Władysław Woleński; 8. Żeleński: Polonez d-moll na orkiestrę. Część koncertową uroczystości wykona Gal. Towarzystwo muzyczne pod kierownictwem dyr. Rudolfa Schwarza.

* * *

Jak się dowiadujemy, Kornel Ujejski przyjeżdża do Lwowa dziś w środę o godz. 12 min. 50.

O ile nam wiadomo, w powitaniu weźmie udział także liczna publiczność.

Wypadki brazylijskie.

Lwów 17. października.

Konieczną jest rzeczą zająć się od czasu do czasu także na tem miejscu sprawami egzotycznemi, zwłaszcza, jeżeli one są istotnie ważne i doniosłe. Sprawy brazylijskie nie wpływają wprawdzie bezpośrednio na Europę, niemniej jednak może w danych warunkach zajść ewentualność, w której to lub owo mocarstwo europejskie będzie się czuło spowodowanem do interwencji. Godzi się nam więc na chwilę poświęcić trochę miejsca wypadkom brazylijskim. Nie da się zaprzeczyć, że od czasu upadku cesarstwa, Brazylja smutne przechodziła koleje. Pod łagodnym rządem Dom Pedra II. spokojna i pod każdym prawie względem rozwijająca się, stała się ona odtąd widownią ciągłych niepokojów, walk między stronnictwami, powstań poszczególnych prowincyj, w końcu szerzącej się w całem niemal państwie anarchji. Obalenie monarchicznej formy rządu nie przyniosło, jak się pokazuje, Brazylji tego pożytku, jakiego się może niektórzy spodziewali. Na razie ma ona same jeno straty. Zamiast błogiego stanu rzeczy, obiecywanego przez republikanów sprowadził przewrot same klęski.

Obecnie stanęła młoda rzeczpospolita przed wielkim przewrotem politycznym mającym rozstrzygnąć spór o najwyższą władzę w państwie. Po raz drugi już w krótkim przeciągu czasu, niecałych czterech lat, które upłynęły od chwili obalenia cesarstwa w listopadzie 1889, ma być przez pronuncjamento militarne, to jest przez rokosz admirałów i marynarki przeciw generałom i armji lądowej usunięty legalny naczelnik państwa, a konstytucja, którą sobie nadał naród po detronizacji Dom Pedra, naruszoną w jednym z najważniejszych punktów. Zasługuje przytem na zaznaczenie, że wypadki teraźniejsze mają przebieg bardzo podobny do sposobu, w jaki się rozwijały podczas pierwszego pronuncjamento, gdy chodziło o położenie końca dyktaturze marszałka Fonseca, który zbuntowawszy część załogi stolicy, głównie się przyczynił do upadku cesarza. Osoby, odgrywające w obecnym dramacie główne role, są również te same, które występowały w pierwszym, z tą tylko różnicą, że prezydent, przeciw któremu rokosz wymierzony nie nazywa się Fonseca, lecz Peixoto. Podobieństwo wydaje się tem większem z tego jeszcze powodu, że ta sama przyczyna wywołała ruch ówczesny i teraźniejszy, a jest nią zazdrość wyższych oficerów marynarki względem oficerów armji lądowej i pretensja pierwszych do odgrywania głównej roli w rządzie republikańskim i niepoprzestawaniach na skromnem stanowisku, przyznanem im przez oficerów i dowódców wojska lądowego.

Podczas ruchu rewolucyjnego przeciw cesarzowi, odegrała flota rolę rozstrzygającą, od jej bowiem zachowania się zależało, czy Fonseca dopnie celu ze swojem pronuncjamento, bardzo lekkomyślnie ułożonem, czy też zrobi fiasko. Po pierwszem wystąpieniu Fonseci okazało się, że większa część załogi nie sprzyja ruchowi przeciw cesarstwu, a nadto, że ludność jest mu nie przychylną. Przyszły dyktator ujrzawszy się na czele szczupłej garstki rokoszan, postanowił już ratować się ucieczką, gdy nagle w najkrytyczniejszej chwili zmieniło sytuację przyłączenie się do niego dwóch bataljonów piechoty morskiej. Na tym w samej rzeczy ważnym fakcie opierała starszyzna floty pretensje do równego z armją lądową podziału łupów, przekonała się jednak wkrótce, że jenerałowie armji lądowej przywłaszczyli sobie lwią część zyskanych korzyści. Przybrała tedy marynarka postawę opozycyjną. Z początku nie występowała otwarcie, licząc na przyrzeczenie, że po stanowczem ukonstytuowaniu się nowej formy rządu, przyznane jej będzie odpowiednie stanowisko. Spodziewała się mianowicie marynarka, że jeden z jej admirałów zostanie wiceprezydentem rzeczypospolitej. Fonseca atoli tak pokierował rzeczy, że kongres wiceprezydentem wybrał drugiego jenerała w osobie Peixoty. Od tej chwili obydwaj admirałowie, Mello i van der Kolk występują w roli obrońców zagrożonych praw ludowych i konstytucji. Gdy następnie Fonseca, wywoławszy z błahych powodów konflikt z kongresem, użył go do rozwiązania zgromadzenia narodowego i do ogłoszenia się dyktatorem, zyskali admirałowie pożądaną legalną podstawę do wystąpienia. Admirał Mello wystosował do Fonseci wezwanie, by natychmiast złożył dyktaturę, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem Rio de Janeiro. Fonseca uległ i złożył urząd. W myśl konstytucji, wiceprezydent Peixoto objął władzę, przyrzekając, iż sumiennie szanować będzie praw konstytucyjnych. Ale i pod jego rządem nadużycia nie ustały. Fakt ten nie tyle jednak oddziałał na usposobienie marynarki, ile okoliczność, że Peixoto będąc człowiekiem energicznym, nie chciał cierpieć mięszania się marynarki do spraw rządowych. To jest geneza obecnych wypadków. Walka toczy się ze zmiennem szczęściem. Ktokolwiek jednak zwycięży, Brazylja na długo spokoju mieć nie będzie.

Z Lublina

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Dotychczas w korespondencjach z Podlasia zwracaliśmy wyłącznie uwagę na prześladowanie ludu unickiego. Ucisk religijny jednakże nie do tego tylko ogranicza się. Translokacja księży, ograniczania w spełnianiu ich funkcyj, zamykania kościołów są u nas na porządku dziennym. Wiadomo, że unitom zabroniono uczęszczać do kościoła. Ponieważ chodzą do kościoła, mimo że ich aresztują, sądzą i skazują na grzywny i więzienia, jęto się innego środka, mianowicie grożą, że będą zamykali te kościoły, do których uczęszczają na nabożeństwo unici. Niedawno zawiadomiono księdza, że jeżeli i nadal unici będą chodzili do kościoła w Szczebrzeszynie, kościół zostanie zamknięty. Nie pozwalają nietylko na budowę nowych kościołów, lecz nawet na restaurację tych, które są; nawet otynkować kościół, lub poprawić podłogę nie wolno. Wiele kościołów chyli się ku zupełnemu upadkowi. Niektóre są w takim stanie, że grożą katastrofą, obaleniem się sufitu; kościoły zupełnie zrujnowane zamykają. To samo dzieje się z kaplicami na cmentarzach. W Rogaszu niedawno odebrano kościół, zmuszając mieszkańców, by go rozebrali i przenieśli do Ponenek, które dotychczas były filją kościoła rogoszańskiego. Nieprawosławni, mimo rozkazu, nie chcieli rozebrać i przenieść kościoła, za co kazano im płacić kary po 8 rubli. W powiecie radzyńskim (gubernja siedlecka), parafji Gęsi, we wsi Dawidach, włościaninowi, który w czasie cholery postawił krzyż, kazano zapłacić kary 90 rubli. Na zapłacenie z ożyła się cała wieś. Kary, translokacje i zsyłania księży, za to tylko, że gorliwie pełnią swe obowiązki, są u nas ciągle. Wikarego z Chełma skazano do Piniewna na trzy miesiące za wydanie świadectwa spowiedzi nie po rosyjsku, jak tego wymagają, ale po polsku. Za sprawę unicką z Antopola skazano księdza na pokutę na 6 tygodni Ks. Fr. Masorka, wychowańca akademii petersburgskiej, profesora seminarjum lubelskiego, usunięto z profesury i przeniesiono na wikarego do Rudna. Odbywały się u niego dwa razy rewizje. Ks dziekan z Chełma, Szymański, ks. dziekan z Hrubieszowa, Graczyński, proboszcz Humanowa, Opolski, ks Tomaszewski z Parczewa (gubernja siedlecka), za sprawy unickie zostali wywiezieni do Marjampola (gubernja suwałkoska).

Ks. Słowakiewicz z Ryk, za kazanie, w którem dopatrzono zachęcenia unitów do wytrwania w wierze, został także skazany na rok do Marjampola. Czterech organistów nie wiadomo dokąd wywieziono. Utrzymują, że na Sybir. Ks. Słowakiewicz skazany został widocznie za to, że z wielu mieszkańcami gminy podpisał prośbę o usunięcie felczera, pijaka i niezdary. Felczera podtrzymywał naczelnik powiatu Czugajew, znany prześladowca, który zrobił donos, że ks. Słowakiewicz ma zły wpływ na parafian i że w kazaniach powstaje przeciw prawosławiu. Biskup zupełnie pozbawiony jest wszelkich praw. Dyecezją rządzi władza świecka. Biskupowi bez gubernatora nie wolno ani translokować, ani naznaczać na probostwa. Z wyjątkiem powiatu garwolińskiego, węgrowskiego, gubernji siedleckiej i nowo aleksandrowskiego, lubelskiemu biskupowi nie wolno wizytować dyecezji. Seminarja oddają pod dozór i inspekcję dyrektorów rządowych. W Lublinie taki dyrektor nietylko był na egzaminach, ale przychodził i podczas lekcyj. W kwestji inspekcji rządowej arcybiskup warszawski, biskup płocki i lubelski podali memorjał do jenerał-gubernatora Hurki. Z powodu wzmiankowanego memorjału biskup lubelski otrzymał upomnienie od Hurki i odjęto mu 2,000 rubli pensji.

Szkoły ludowe są pod dozorem popów. Nietylko dzieci unickie, ale nawet i katolickie wychowują się w duchu prawosławia. Ksiądz nie ma żadnego wpływu na szkołę, nie wolno mu nawet jej odwidzać. Religję katolikom wykładają nauczyciele świeccy. Naznaczają na nich nauczycieli przychylnych rządowi, indyferentnych w sprawach wiary, lub usposobionych wrogo dla katolicyzmu. W ostatnich czasach krążyły wiadomości, że jest wolą cara, by religię w szkołach ludowych wykładano po polsku. Dyrektorowie okręgowi rzeczywiście zapytywali księży piśmiennie, czy nie podjęliby się wykładu za wynagrodzeniem, lub bezpłatnie. Księża odpowiedzieli, że potrzebne zapytanie, lub rozkaz mogliby otrzymać od swej władzy prawowitej, to jest od biskupa. Jeden z księży zgodził się na wykład religji, kazano mu wykładać po rosyjsku.

Ludowi nie wolno zgromadzać się, zabroniono mówić po polsku nawet w powiatach czystopolskich. Dzieci, zrodzone z rodziców unickich w roku 1874 i dotychczas nieochrzczone, zapisują jako prawosławne. Ścigają za tak zwane u nas metryki krakowskie, które odbierają i niszczą. Gubernator lubelski sam i przez swego zarządzającego kancelarją niszczy wszelkie ślady unji. Zarządzający kancelarją gubernatora Uszyrenka jeździ po wsiach szpiegować unitów; namawia by ich denuncjowano. Nie ma dnia, by unitów nie skazywano na grzywny i więzienie za chrzczenie dzieci, zawarcie ślubów i grzebanie umarłych bez popa.

Festyny tulońskie.

O szaleństwach Francuzów donoszą depesze z Tulonu: „Udział ludności w festynach tulońskich przewyższa wszelkie oczekiwania. Przyjezdni napływają wagonami towarowemi. Miasto jest przepełnione śpiewami i okrzykami. Do soboty rosyjscy marynarze nie wychodzili na ląd. Skoro tylko jednak pojawi się w mieście jakikolwiek oficer rosyjski, tłum wznosi entuzjastyczne okrzyki i oprowadza go w tryumfie po mieście. Zatoka przedstawia widok przepyszny. Statek admiralski „Cesarz Mikołaj“ otoczony jest setkami małych łodzi i statków. Każdy może odwidzać statek. Przy wstępowaniu na pokład „Cesarza Mikołaja“ wywiązują się prawdziwe walki. Oficerowie rosyjscy z uprzejmym uśmiechem wskazują oglądającym urządzenia okrętowe i jego niezliczone działa. W sali jadalnej częstują szampanem. Oprowadzający marynarze porozumiewają się tylko za pomocą mimiki z Francuzami. Przed salonem recepcyjnym admirała czekają gęste grupy świątecznie ubranych mężczyzn, deputacje z całego kraju i urzędnicy gmin lub departamentów z przygotowanemi mowami powitalnemi i pięknemi podarunkami dla admirała i jego załogi. Kapitan Maréchel przyjmuje zgłoszenia się deputacyj. Każda przez kilka minut zatrzymuje się u admirała, który przyjmuje je stojąc. Deputacje defilowały przez dzień cały. Deputacja z Villefranche pod Niceą prosiła aby Rosja wybrała jej port za rosyjską stację okrętową. Avelane przyjął te życzenia do wiadomości i obiecał uczynić wszystko, co może w tej sprawie, która zresztą zupełnie od niego nie zależy.

Kiedy lekka francuska dywizja, prowadzona przez krzyżowiec „Davoust“, dopłynęła w piątek do eskadry rosyjskiej, majtkowie „Cesarza Mikołaja“ odśpiewali po francusku Marsyljankę (!!) Opowiadają nadto, że gdy Avelane powracał z prefektury marynarki na swój statek, kontradmirał Rcqueaure rozpoczął w arsenale przemówienie, ale wzruszenie tak go opanowało, że nie mógł dłużej mówić. Avelane, również wzruszony, wyciągnął ku niemu obie ręce i tak obaj stali przez kilka minut w milczeniu. W tutejszem „Casino-Café Concert“ przedstawiono francusko rosyjską pantominę: *Pax mundi.* — Burzliwy entuzjazm wzbudza codziennie obraz, przedstawiający Carnota, podającego rękę carowi Aleksandrowi.

Mer z Nancy prosił admirała Avelane, aby carowi przesłał telegraficznie wyrazy pełnej czci uniżoności, jaką czuje ludność w Nancy dla cara, oraz wyraził żywą wdzięczność dla rosyjskiego ludu. Deputacja z Besançon wręczyła admirałowi kosztowny zegarek i 75 zegarków dla jego oficerów. Rada gminna w Perpignan wręczyła admirałowi adres, który mer odczytał. Ostatnie słowa adresu brzmią: „Prosimy, aby Jego Cesarskiej Mości, Carowi, złożyć u stóp oświadczenie naszej pełnej czci uniżoności.“ (!)

Na pokładzie francuskiego statku admiralskiego „Formidable“, odbył się w sobotę wieczorem obiad. Iluminowano wszystkie statki wojenne aż do północy.

Przy końcu objadu admirał Boissondy w dłuższem przemówieniu powitał oficerów rosyjskich i dał wyraz radości, że ich może podejmować. Mowca wypił zdrowie cara i carowej i prosił rosyjskich oficerów, aby u stóp tronu carskiego złożyli życzenia Francji, odnoszące się do wielkości i pomyślności Rosji. „Pytam się — zakończył Boissondy — gdzie jest Francuz, któremuby serce nie zabiło na zawsze drogie wspomnienie, jakie po sobie zostawili we Francji trzej członkowie dynastji Romanowych, którzy nosili imiona Aleksandrów. Proszę także złożyć nasz hołd u stóp carowej, tego wzoru wszystkich kobiecych cnót, córki owej familji duńskiej, która zawsze tyle sympatji żywiła dla Francji.“ W drugim toaście jenerał Boissondy wychylił kielich na cześć rosyjskiej armji i rosyjskiej marynarki.

Admirał Avelane odpowiedział przedewszystkiem toastem, w którym oświadczył, że rosyjscy oficerowie są dumni, iż się znajdują na pokładzie francuskiego statku. „W imieniu rosyjskich oficerów — rzekł Avelane — piję na pomyślność francuskiej marynarki i francuskiej armji.“

Na balu w arsenale, przybycie admirała Avelana powitane zostało dźwiękami rosyjskiego hymnu i okrzykami na cześć Rosji i cara. Admirał pozostał aż do północy.

Bal zaś zakończył się dopiero w niedzielę w porannych godzinach. Municypalność wydała w niedzielę dla oficerów rosyjskich śniadanie na 800 nakryć w dziedzińcu wspaniale ozdobionego lyceum. Mer wzniósł, wśród żywych oklasków i okrzyków „Hurra“, toast na cześć cara i carowej. Rozległy się okrzyki „Niech żyje car Aleksander!“ i „Niech żyje Rosja!“ Skoro się uciszyło, mer mówił dalej: „Okrzyki te świadczą o niewygasłem przywiązaniu Francji do Rosji. Zjednoczenie obu ludów wykazuje całemu światu gorące życzenie Francji, aby mogła zaświtać w Europie era pokoju i dobrobytu. Znajdziemy — zakończył mer — we własnej sile rękojmię tego niezbędnego dla idei wolności pokoju.“

Admirał Avelane odpowiedział toastem na cześć Carnota. Admirał dziękował za staranność, jakiej dołożono, ażeby powiększyć świetność przyjęcia rosyjskiej eskadry. Staranność ta wskazuje o wielkości i gościnności francuskiego narodu, oraz o wzajemnych sympatjach obu narodów. Avelane wzniósł wreszcie kielich na cześć mera, oraz na powodzenie miasta Tulonu i całej Francji. Przed tym, hucznemi oklaskami przyjętym, toastem rozdano rosyjskim officerom puhary, ofiarowane im przez miasto Tulon.

Po przybyciu eskadry rosyjskiej do Tulonu, prezydent Carnot wystosował depeszę do cara, na którą car natychmiast odpowiedział. Podobnież telegrafował Carnot do cara przy sposobności przybycia cara i statków rosyjskich do Kopenhagi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.
Środa 18. października.
Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 akt Michała Bałuckiego. Początek o godz 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Delegat namiestnika w Krakowie p. Kazimierz Laskowski — jak się dowiaduje *Czas* — otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 14. bm. pobłogosławił O. Bratkowski Tow. Jez w kościele OO Jezuitów w Krakowie, związek małżeński między p. Zdzisławem Zagórskim, kapitanem inżynierji, i panną Teresą Gorayską, córką Kazimierza i Heleny z Sołtyków.

Nekrologja W Tomicach zmarł Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr, znany z wzorowego pierwszego w kraju gospodarstwa rybnego. Śp. Gostkowski, wśród powag zagranicznych w zakresie ichtjologji poważne posiadał imię. W kraju pamiętnem jest jego akwarjum na wystawie krakowskiej. — W Stryju zmarł d. 10 bm. Antoni Rużyczka, sekretarz krajowej dyrekcji skarbu, w 80 roku życia. — Joanna z Zakrzewskich Raczyńska, wdowa po starszym komisarzu skarbowym, przeżywszy 75 lat, zmarła w Krakowie. — Bolesław Cybulski, właściciel handlu żelazem, zmarł we Lwowie w 58 roku życia. — Dominik Scheffel, konduktor kolei państwowej, oraz żołnierz wojsk polskich z roku 1863, zmarł d. 14. bm. we Lwowie — Leona Maniecka, wdowa po śp. Wojciechu Manieckim właścicielu drukarni, zmarła we Lwowie w 62 roku życia.

Kalendarz. Środa (18.): Łukasza ew. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 4 minut 59.

Jubileusz Jeremiego. P. St. Konopka, dyrektor szkoły deklamacji i recytator w Krakowie, otrzymał od jubilata następujące pismo:

„Za uczczenie mnie osobnym wieczorkiem deklamacyjnym, za Twoje uczucia dla mnie i przesłane życzenia, składam Ci, szanowny rodaku, gorące podziękowanie. Znany mi jest z rozgłosu Twój talent niezwykły i wiem, jakiej potęgi w Twoich ustach nabierają moje poezje. Oby nasze połączone zdolności, któremi Bóg nas obdarzył, przyczyniały się do żywszego obudzenia miłości Ojczyzny. Wdzięczny *Kornel Ujejski.* Październik 1893.“

Nowy portret Kościuszki ukazał się w czasach ostatnich w handlu księgarskim. Jest to fotograwura Paulussena z obrazu Jana Styki. Kościuszko przedstawiony jest na niej w sukmanie, w magierce na głowie, którą zdobi czaple pióro. Rys twarzy łagodny, energję zaś wypowiada wzrok. Portret okolony jest otwartym wieńcem z liści laurowych i dębowych, u góry zczepiony wstęgą z napisem: „Boże dopomóż wiernym ojczyźnie.“ U spodu wieńca złożone na krzyż pałasz i kosa, poniżej zaś z lewej strony w otwartej księdze słowa:

„Oświata ludu
Dokona cudu.“

Całość stanowi artystyczną podobiznę ukochanego wodza, która znajdzie niezawodnie wielu nabywców, tembardziej, że cena portretu jest nadzwyczaj niska, bo tylko 1 zł., a nakładca, senior lwowskiej rady miejskiej p. Apolinary Stokowski, przeznaczył cały dochód z rozprzedaży tego pięknego dzieła na cele dobroczynne.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Jędrzeja Filipowicza auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Jazda w wagonie pod parasolem. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Jadąc onegdajszym popołudniowym pociągiem kolei państwowej ze Lwowa do Bóbrki, zostałem dotknięty wcale niemiłą a w dodatku może dotychczas niesłychaną niespodzianką, ulokowano mię bowiem w wagonie III. klasy, w którym można się było wykąpać. Dach wagonu był do tego stopnia przedziurawionym, że wskutek deszczu, woda strumieniem do środka się lała, podróżni więc musieli w wodzie siedzieć i parasole otwierć, by się ochronić od wcale niepożądanego tuszu.

C. k. dyrekcja ruchu kolei państwowych wszelkim faktom i zażaleniom stron zwykle zaprzecza i zręcznie się usprawiedliwia fakt jednak niniejszy jestem w stanie świadkami udowodnić. *F. G.*

Wypadek. Onegdaj o godzinie 6 m. 8 wieczór, kiedy pociąg towarowy wjechał na stację kolejową w Czortkowie i kiedy go jeszcze nie całkiem do stanu spokojnego przyprowadzono, chciał wleść tamtejszy magazynier p. Jan Lewicki do wagonu pakunkowego, w tem poślizgnęła mu się noga, wpadła pod koło tegoż wagonu, a ono zgruchotało mu stopę. Lekarz kolejowy dr. Stöckl jawił się natychmiast. Według zeznań tegoż lekarza niebezpieczeństwa utraty nogi nie ma, a Lewickiego odwieziono do lwowskiego szpitala.

Z armji Feldmarszałek-porucznik Aleksander Uexküll Gyllenband, komendant w Koszycach, przeniesiony został jako komendant I. korpusu do Krakowa. W stan spoczynku przeniesieni zostali: Feldmarszałek-porucznik Pelikan, komendant twierdzy w Komornie; podpułkownicy: Henryk Łopacki z 72. p. p. i Wiktor Niesiołowski, komendant placu w Przemyślu. Major Alf. Schempflug z 56. p. p. został komendantem szkoły kadeckiej w Łobzowie. Major Lugwik Uhle przeniesiony z 45. do 58. p. p. Emerytowany porucznik 30. p. p. Franciszek Stormke, otrzymał charakter kapitana *ad honores*, a emerytowany podporucznik Aureli Falkowski, charakter porucznika *ad honores*. Do żandarmerji przeniesieni został podporucznicy: Karol Scheibelreiter z 10. p. p., Emil Tintz z 41. p. p., Karol Schmidt z 56. p. p., Wiktor Picha z 58. p. p. i Józef Obst z 90. p. p. Dr Józef Zizula przeniesiony do szpitala garnizonowego w Przemyślu. Lekarzami asystentami w rezerwie zamianowani: Jan Schimpl, Fryderyk Sip, Markus Kohn i Leib Silbermann, zastępcą lekarza-asystenta Mojżesz Schiffer z 41. p. p. przy szpitalu we Lwowie. Praktykantami aptekarskiemi zostali: Ignacy Reich przy aptece garnizonowej w Przemyślu, Stanisław Hoffman i Władysław Matejko w Krakowie, Leib Storfer w Czerniowcach. Kadetem zastępcą oficera został Leopold Sövi ze szkoły kadeckiej w Preszburgu przy 55. p. p. Praktykantem rachunkowym Jan Szemin przy dyrekcji inżynierji we Lwowie. Aspirantami prowiantowymi: Alfred Chowanetz i Henryk Kessler we Lwowie, Jan Kozelsky w Przemyślu.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miejska w Łańcucie pp. Tadeuszowi Romanowiczowi, członkowi Wydziału krajowego, i Bolesławowi Żardeckiemu, posłowi sejmowemu, za podniesienie przemysłu w mieście i powiecie łańcuckim.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie zaprasza swych członków na obchód pogrzebowy Bolesława Cybulskiego, kupca, obywatela m. i członka towarzystwa, który się odbędzie 17. bm. o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 24.

Z wystawy krajowej. W tych dniach przybył do Lwowa inżynier-architekt z Berlina, rodak nasz, p. Stanisław Kosiński, który na podstawie umowy z dyrekcją wystawy krajowej, podjął się osuszenia budynków wystawowych. P. Kosiński jest wynalazcą nowego patentowanego systemu osuszania, wydającego w istocie zdumiewające rezultaty, o czem świadczą wymownie orzeczenia tak poważne, jak pruskiego ministerstwa oświaty, austro-węgierskiego poselstwa w Berlinie, berlińskiego związku architektów i w. i. Ażeby mieć wyobrażenie, jak znakomicie działa system p. K, dość wspomnieć, że wynalazca tegoż zdołał w wielu wypadkach w przeciągu bardzo krótkiego stosunkowo czasu sprowadzić wilgotność danego objektu z 1·5, 1·7, a nawet 2%, na 0·1% lub 0·2%. P. Kosiński wraca dziś do Berlina, ażeby stamtąd wysłać do Lwowa swe aparaty, poczem wróci i sam przybędzie do naszego miasta i rozpocznie zaraz prace na placu wystawowym. Czas, potrzebny na wykonanie robót, wyniesie — według obliczenia p. Kosińskiego — około 50 dni.

Podrzucenie dziecka. Dnia 1. października br. około godziny 10. przed południem, nieznana sprawczyni, w czarnem ubraniu i chusteczce na głowie, podrzuciła na Wałach Gubernatorskich, obok teatru letniego, niemowlę płci żeńskiej, około 3 tygodni liczące, niewiadomego nazwiska i pochodzenia.

Ktoby o sprawczyni tego czynu względnie rodzicach i pochodzeniu dziecka, posiadał jaką wiadomość, zechce się zgłosić w którymkolwiek z komisarjatów miejskich, lub też w biurze VI. departamentu magistratu, III. piętro.

Wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka odbył się dnia 15. b. m. w Złoczowie pod przewodnictwem księdza dr. Krechowieckiego, który wiec zagaił. Prawa historyczne do Morskiego Oka przedstawił w krótkości dr. Borysiewicz. Uchwalono jednogłośnie rezolucję tej samej treści, co we Lwowie.

Na wszechnicę czerniowiecką zapisało się na bieżące półrocze ogółem 290 słuchaczów, a to: na wydział prawniczy 220, na filozoficzny 20, a na teologiczny 50.

Żołnierze pobili onegdaj w Jarosławiu na ulicy kontrolora pocztowego p. D.... Widocznie w Jarosławiu trwa wieczna wojna w czasie pokoju. Donosi o tem *Głos Jarosławski.*

Cholera Gazeta urzędowa donosi: Dnia 16. października zachorowały na cholerę:

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie i Uźinie po jednej osobie, w Zagwoździu i Pacykowie po dwie osoby.

W powiecie kołomyjskim: W Siemakowcach jedna osoba.

W Bohorodczanach sześć osób.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba, w Bukowsku dwie osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach trzy osoby.

W powiecie kałuskim: W Humenowie dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Stanisławowie dwie osoby, w Zagwoździu jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie jedna osoba.

Zmarły: (w powiecie bohorodczańskim) w Bohorodczanach 3 osoby, (w powiecie sanockim) w Bukowsku 2 osoby, (w powiecie stryjskim) w Demni 2 osoby, (w powiecie stanisławowskim) w Stanisławowie 2 osoby, w Uźinie i Pacykowie po 1 osobie, w Knibininie wsi 2 osoby, (w powiecie nadwórniańskim) w Wołosowie 1 osoba.

Ogółem pozostało z dnia poprzedniego w leczeniu osób 65, przybyło 18, wyzdrowiało 10, umarło 14; pozostaje zatem w leczeniu w dniu dzisiejszym w Galicji 59 osób.

W dejektach kobiety zmarłej wśród objawów podejrzanych w Jałowcu pode Lwowem, tudzież konduktora kolejowego, zmarłego na Janowskiem, badanie bakterjologiczne nie wykryło zarazka cholery azjatyckiej.

Podróż ks. Kneippa. *Kurjer Warszawski* donosi, że ks. Kneipp powziął zamiar w ciągu listopada zrobić po raz pierwszy wycieczkę do Pragi, Ołomuńca, Cieszyna, Krakowa i Warszawy.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli pp. Hennel i Feigl 1 zł.

Z „Czytelni katolickiej“. We czwartek dnia 19 października b. r. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej“ zwykłe tygodniowe zebranie, na które wydział wszystkich członków Czytelni zaprasza. Na porządku dziennym: Prof. Maksymilian Thullie: „O wychodźctwie i towarz. św. Rafała“.

Klub pocztowy urządza dnia 25. b. m. w sali „Frohsinu“ (hotel Georga) koncert dla członków swoich i ich rodzin. Po koncercie odbędzie się wieczornica przy muzyce własnej orkiestry. Bliższe szczegóły podadzą odnośne programy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. *Gaz. Polska* donosi, że Lola Beeth wybiera się do Czerniowiec z koncertem, który się ma odbyć w listopadzie br.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Flirt“, komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro we czwartek „Pierścień rodzinny“, opera komiczna w 3 aktach Chivot'a i Duru, muzyka S. Audran'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

„Czasopismo techniczne“, organ Tow. politechnicznego we Lwowie, zawiera nr. 19 z 10. października artykuł dra Kaz. Olearskiego „O centralnych stacjach elektrycznych“, wiadomości techniczne z kraju i za granicy, mianowicie artykuł o melioracji łąk w Dublanach; Rozmaitości i ogłoszenia.

„Flirt“

(Komedja konkursowa w czterech aktach Michała Bałuckiego.)

Wyraz użyty za tytuł i podstawę komedji jest aż nadto znanym pokoleniu, które wzrosło i wychowało się w pojęciach *fin de siècle'u* i o ile jeszcze nie wgryzł się w poczciwą sferę naszej szlacheckiej wioski, o tyle znowu zyskał sobie prawo obywatelstwa wśród salonów arystokratycznych i tej części mieszczaństwa, która pod względem form towarzyskich i zachowania się w ogóle stara się dorównać ludziom o krwi błękitnej. W sferach wyższych „flirt“, jako taki — to rodzaj przyjemnej zabawki, czegoś, czem się człowiek zajmuje *pour passer le temps*, nie angażując bynajmniej uczuć, w sferach mieszczańskich, gdzie uczucia występować muszą z natury rzeczy na jaw jaskrawiej i gdzie z sercem, mimo pozytywistycznych pojęć, jeszcze liczyć się należy, „flirt“ jest zabawką bardzo niebezpieczną, mogącą kwestję postawić na ostrzu noża i rzucić jednemu z pionków wesołej gry te groźne wyrazy: „bawiłeś się — więc umrzesz!“

Słowem „flirt“ jest bardzo przyjemną i nie pociągającą za sobą żadnych następstw zabawką tam, gdzie się z góry rezygnuje z praw serca, może się stać brzytwą w ręku szaleńca tam, gdzie serce powiada: „jestem!“

Prawdziwości więc takiej tezy dowieść pragnie p. Michał Bałucki w swoim „Flircie“, a jako pole doświadczalne obrał sobie sferę mieszczańską, którą zna na wylot i umie doskonale podchwycić jej śmieszności i wady i podać je w odpowiedniem oświetleniu.

Może nas tutaj spotkać zarzut, że to nie sfera mieszczańska, gdyż tak Flirtowski jak Płonicki, przyjechali do miasta ze wsi, sposób jednak postępowania tych osób, ich zachowanie się i dosadne, nieraz czysto mieszczańskie wyrażenia się, oraz brak tej wrodzonej niemal szlachcie naszej rubaszności, wszystko przemawia za tem, że to poczciwe w gruncie rzeczy mieszczuchy, którzy z miasta przenieśli się na wieś.

Wracajmy jednak do treści komedji.

Pan Józef Płonicki posiada znacznie młodszą od siebie piękną żonę Zofję, kochaną i kochającą go istotnie, która jednak, mszcząc się niby to na mężczyznach za to, iż gdy była biedną panną, żaden z nich na nią nawet nie spojrzał, a gdy wyszła za mąż, to wszyscy do niej lgną, jak muchy do miodu, kokietuje ich zawzięcie, bałamuci, słowem uprawia flirt na wielką skalę. W akcie pierwszym dowiadujemy się, iż pani Zofja bawiąc u wód, gdzie przebywała pod przybranem nazwiskiem, poznała młodego człowieka, niejakiego Murskiego, który na nieszczęście wziął słodkie słówka i powabne uśmiechy za prawdę i zakochał się w pani Zofji na dobre, z całą potęgą uczucia. Skoro zwolenniczka flirtu spostrzegła, iż zabawka przybrała zanadto poważne rozmiary, zlękła się skutków swego postępowania i cichaczem opuściła miejsce kąpielowe, starając się zatrzeć wszelki ślad za sobą. Fatum jednak mięsza jej szyki, gdyż oto na *jour fix* u pp. Ząbskich mąż pani Zofji przyprowadza jej Murskiego, jak się pokazuje, dawnego swego znajomego Niespodziewane to spotkanie mięsza panią Zofję, opamiętywa się ona jednak prędko, gdy Murski zaczyna dopominać się o swoje prawa i sądząc, że gdy będzie obojętną dla natręta, to się od niego odczepi zwraca uwagę na Flirtowskiego, męża, obdarzonego bardzo czułą i tkliwą żoną Adelą, którego te czułości kochającej żony doprowadzają do wściekłości i radby od nich uciec na koniec świata. Pani Zofja więc zaczyna kokietować Flirtowskiego, a Murski widząc to, przechodzi tortury zazdrości.

W ekspozycji tej poznajemy się prawie z wszystkiemi figurami komedji. Widzimy więc prócz wymienionych wyżej państwa Ząbskich, męża safandułę i żonę, flirtującą zawzięcie na starość, jej córkę Felę, chodzącą jeszcze w krótkich sukienkach i siedzącą w swoim pokoju podczas przyjęcia, młodego doktora medycyny Adasia Gładkowskiego, oraz niejakiego Kochańskiego, starzejącego się kawalera, który szuka szczęścia u kobiet.

W akcie drugim znajdujemy się na wystawie obrazów, jak przypuszczać każe muzyka, której dźwięki dolatują nas co chwila, w krakowskich Sukiennicach. Obok obrazów i posągów, przesuwają się; znana nam już para Zofji z Flirtowskim, ścigający ich Murski, Adela z Kochańskim, którego mąż prosi o bawienie mu żony, podczas gdy on flirtuje z Zofją i zapoznajemy się z dwoma nowemi epizodycznemi figurami: Dzikiewiczem zapamiętałym przeciwnikiem zabaw i flirtu, oraz panią Julją, młodą wdówką

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW. Sukiennice l. 20 — CZERNIOWCE, Rynek l. 2

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. ... we Lwowie. — Cena 1 złr.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Wyłączny skład i wyrób w Droguerji J. Górnego i T. Pilarskiego we Lwowie, Hotel George'a.

która ma apetyt na Kochańskiego i czeka lada chwila jego formalnych oświadczyn. Murski widząc te ciągłe umizgi Flirtowskiego do pani Zofji, robi mu awanturę, co się zowie porządną, panią Zofję, pod grozą wydania jej listów, do niego pisanych, mężowi, zmusza do wyznaczenia mu schadzki u siebie. Sprytna pani jednak zabezpiecza się na wszelki wypadek i na tę samą godzinę naznacza *rendez vous* Flirtowskiemu, aby go mieć pod ręką w razie niebezpieczeństwa.

Niepotrzebna paplanina Dzikiewicza, który przypadkiem podsłuchał rozmowę Zofji z Murskiem obudza pewne podejrzenia w Płonickim, który postanawia żonę śledzić.

Trzeci akt rozpoczyna się wdzięczną sceną z światka dziecięcego — Izia i Bolo chcą koniecznie zobaczyć mamę, ubraną na bal, czemu jednakowoż oponuje z początku służąca, a potem mama po powrocie z miasta. Dowcipny Bolo uspokaja siostrzyczkę, że postara się o to, że mamę zobaczą i w tym celu wysuwa się po chwili z łóżeczka i kryje się w pokoju mamy. I tu znowu fatum wsadziło niepotrzebnie swoje trzy grosze, gdyż samiast Murskiego, pierwszy przybywa Flirtowski, któremu sprzykrzyło się czekać na dworze wśród zimna umówionego znaku. Chowa się za parawan i tutaj niechcący pod słuchuje rozmowę Zofji z Żabską. A ciekawych rzeczy się dowiedział! Oto pani Żabska twierdzi stanowczo, że Adela go zdradza z Kochańskim, a Zofja ma go za skończonego głupca. Flirtowski, którego „gorące" uczucie oblano tak nagle zimną wodą, usnuwa wyrzuty sumienia i zmyka czemprędzej do domu, aby ratować zagrożony honor. W drzwiach spotyka Murskiego, w którym na widok swego rywala zawrzało wszystko. Nadeszła chwila stanowcza. Murski dla upewnienia się, żeby mu nikt nie przeszkodził, pozamykał drzwi i odezwa sznurek od dzwonka, a wchodzącej pani Zofji oświadczył że tego pokoju już więcej nie opuści, gdyż on w zamian za zwrot jej listów żąda ni mniej ni więcej tylko... jej życia.

„Musimy umrzeć oboje, a jeżeli ty nie zechcesz wychylić czary z trucizną, zmuszę cię do tego rewolwerem" — woła melodramatycznie kochanek i w zapale tym oświadcza nawet, że nastąpię tylko ona, który prędzej, czy później, będzie musiał pani Zofji ułatwić przejście na drugi świat. Trochę to — coprawda — za śmiałe, autor uważał jednak widocznie, iż morał, choćby najsilniej szy, nie zwróci z fałszywej drogi swolenniczki flirtu i będzie odgrywał rolę swykłego tylko frazesu i dał nam gwałtowną scenę z rewolwerem i trucizną i strachem przedśmiertnym pani Zofji, modlitwą z upokorzeniem. Flirtowski uciekł, o czem kokietka nie wie, nie przychodzi też na dany znak i pani Zofja czuje, że ten straszny człowiek Murski zmusi ją w końcu do wypicia trucizny — z ratunkiem nikt nie pospieszy. Lecz nagle z za kotary wychyla się główka Izi, słychać figlarne „akuku" i drobna postać dziecięca biegnie ku szklance wody z trucizną, chcąc ugasić pragnienie. Ta scena działa na Murskiego uspokajająco; przeszkadza więc dziecku wypić zabójczy napój, oddaje listy Zofji i wychodzi, mówiąc do niej patetycznie: „proś Boga, abym o tobie zapomniał". W słowach tych czuć jakby groźbę na wypadek, gdyby się pani Zofji po niejakimś czasie zachciało znowu poflirtować trochę. Zemsta Murskiego ma wisieć nad nią, jak miecz Damoklesa.

Ta silnie dramatyczna scena jaskrawo odskakuje od reszty, trzymanej w tonie lekkiej komedji i tym kontrastem właśnie wywołuje szalony efekt. Być może, że jest ona za ryzykowną trochę, gdyż nie każdy będzie chciał uwierzyć, że gdy się nie zadowoliło namiętności — to należy się nasycić przynajmniej widokiem krwi, jest ona jednak dowodem, że człowiek w szale, powstałym z jakichkolwiekbądź pobudek, zapomina o logice i może się posunąć do morderstwa. Tutaj maleńkie „akuku" przeszkodziło zbrodni, gdyż na szczęście pani Zofja miała dzieci, gdzieindziej jednak sędzia śledczy mógłby mieć szerokie pole do popisu i niewinna zabawka miałaby epilog przed kratkami sądu.

Akt trzeci kończy się silnem postanowieniem pani Zofji, zamknięcia się w zaciszu wiejskiem, zaniechania flirtu i poświęcenia się wyłącznie mężowi i wychowaniu dzieci.

W akcie czwartym mamy przed sobą znowu lekką komedję i cały szereg arcyzabawnych *qui pro quo*. Oto pani Adela, zapraszając do siebie Kochańskiego, miała na celu tylko i jedynie zbliżenie go do Julji, co jej się też udało w zupełności. Flirtowski postanawia zaprzestać flirtu a dotkliwa kara spotyka panią Żabską, która w nadskakiwaniu Adasia widziała dla siebie objaw jakiegoś głębszego uczucia, a który tymczasem nadskakiwał cioci, starając się o rączkę pięknej Feli, w czem mu znakomicie dopomagał stary Żabski. Po komicznych nieporozumieniach, wszystko się kończy, jak należy: Fela wychodzi za Adasia, a Julja za Kochańskiego.

O scenicznośoi „Flirtu", zdaje się, mówić nie mamy potrzeby — napisał go p. Michał Bałucki i to powinno wystarczyć. Dosadne nieraz dowcipy i szczery złoty humor tak w sytuacjach, jak djalogach, pobudzają niejednokrotnie do homerycznych wybuchów śmiechu publiczności, która się bawi wybornie.

Nie dziwi nas też bynajmniej, że „Flirt" takiem szalonem powodzeniem cieszy się dotąd w Warszawie, tak chętnie słuchano go w Krakowie. I u nas bez wątpienia zajmie należne mu pierwszorzędne miejsce w repertoarze naszego dramatu i ściągać będzie widzów do teatru tłumnie. Wyprzedany wczoraj teatr jest dobrą wróżbą na przyszłość.

Artyści nasi grają doskonale, a przyznajemy chętnie, obsada sztuki jest wyborną. Tempo gry było dobrze zastosowanem do tonu komedji i stworzyło bardzo piękną całość, której naszemu dramatowi szczerze powinszować można.

Z postaci kobiecych na pierwszy plan wysuwa się postać Zofji Płonickiej, która znalazła wyborną przedstawicielkę w pani Siennickiej tak pod względem sposobu gry, jak i warunków zewnętrznych. Artystka w roli flirtującej do upadłego kokietki była jakby w swoim żywiole, z taką naturalnością i wdziękiem strzelała oczkami, uśmiechała się słodko i wabiła ku sobie powabnemi minkami. Nic też dziwnego, że mogli tające to uśmiechanie flirtowanie sceny uczuciowe z mężem były dobrze obmyślane i wykonane i rozwiewały wszelką wątpliwość, co do rzeczywistych uczuć pani Zofji, o której mogliśmy być przekonani, że mimo wszystkiego nie przekroczyłaby za nic w świecie granic obowiązku. W scenach z wielbicielami zalotność i obojętność zarazem umiejętnie były umiejętnie. Najcięższą była scena z Murskim z aktu trzeciego.

Tutaj artystka ze względu na rodzaj swego talentu miała do pokonania nie małą trudność, musiała się poddać bowiem sytuacji na wskroś dramatycznej. Należało uwydatnić zmieniające się z sobą co chwila uczucie nadziei, że w Murskim przecież litość obudzi, z uczuciem strachu przed niespodziewaną śmiercią.

Pani Siennicka z tego zadania wyszła zwycięsko, czego jej z całego serca winszujemy. Z kokietki stała się Zofja nagle kobietą-matką, a przejście to przeprowadzonem było konsekwentnie i artystycznie.

O ile kokieterja Zofji traktowaną i braną jest na serjo, o tyle znowu flircik pani Żabskiej pobudza do śmiechu i wesołości. Zrozumiała to doskonale p. Germann i odpowiednio do tego zastósowała sposób swej gry. Autor daje jej dopiero w akcie czwartym pole do popisu, kiedy każe jej być poważną i „przygotowaną na wszystko". Należy też tu grać poważnie i tą powagą właśnie wywołać pożądany efekt. Artystka z tego zadania wywiązała się co się zowie pysznie. Grała z humorem, werwą i temperamentem, zdobywając sobie zasłużone uznanie.

Pełna wdzięku i niewinności Adela wyszła w interpretacji pani Stachowiczowej bez najmniejszego zarzutu. Była to żona, ubóstwiająca, pieszcząca i całująca swego męża niemal aż do znudzenia, słowem postać, która zupełnie odpowiedziała intencjom autora.

Milutkim podlotkiem Felą, była p. Czaplińska, która scenę „w sukni z ogonem" odegrała bardzo filuternie i zgrabnie. Jak zwykle, nader poprawną była p. Pankiewiczówna w niewielkiej rólce młodej wdówki Julji.

Męska połowa naszego dramatu zdobyła sobie onegdaj również szczere uznanie, a prym należy bezwątpienia przyznać p. Fisserowi w roli Flirtowskiego. Artysta grał tego poczciwego z kościami jegomościa z tą swadą i z tym humorem nieporównanym, jaki mamy często sposobność podziwiać w jego kreacjach. Znakomita charakteryzacja, okrągłe i doskonałe ruchy, wyrobiona, a pobudzająca co chwila do śmiechu mimika i wyborne akcentowanie danych kwestyj złożyły się na całość, zasługującą na szersze uznanie. Z całego szeregu scen najwięcej wyróżnia się przepysznie wykonana scena, w której Flirtowski dowiaduje się, siedząc za parawanem, iż honor jego jest zagrożony. To trzęsienie parawanem było obmyślane świetnie, a zarazem takie to było naturalne, że artyście prawdziwy zaszczyt przynosi. Pan Fisser zbogacił swój repertoar jedną znowu postacią, która nie przechodzi bez wrażenia i z pewnością do najlepszych należeć będzie.

Z charakterystycznem zacięciem grał Żabskiego p. Siemaszko, a w akcie czwartym zdobył sobie szczery oklask za dobrze przeprowadzoną scenę, gdy spostrzega nareszcie, że jego pani żona umizgi Adasia brała do siebie. Gra twarzy i następnie śmiech szalony były wykonane prawdziwie artystycznie i dobrze kopjowały naturę.

Murski w interpretacji p. Żelazowskiego był postacią bardzo dobrą. Acżkolwiek autor nie zrobił tego pana bardzo szlachetnym w postępowaniu z kobietą, którą się kochało i kocha jeszcze, to jednak artysta grą swoją potrafił zatrzeć to niemiłe wrażenie, jakie na widok jego rewolweru i trucizny widzem bądź co bądź owładnąć musi, i uczynił tę postać sympatyczniejszą, niż ją autor sam nakreślił. Jest to jedyna postać nawskróś poważna i dramatyczna i znalazła w panu Żelazowskim doskonałego przedstawiciela. Za scenę z Zofją w akcie trzecim, wykonaną z umiarkowaniem i smakiem, obdarzono artystę przeciągłym oklaskiem.

Zakrój poważny posiada również Płonicki, choć już w mniejszym stopniu i aczkolwiek nie jest uposażoną ta rola w sceny efektowne, to jednak w interpretacji p. Chmielińskiego wybiła się na wierzch i zwracała na siebie uwagę. Artysta posiada spokój w grze i tem wywiera dodatnie bardzo wrażenie.

Komicznego Kochańskiego grał bardzo dobrze p. Trapszo, budząc co chwila wesołość, a dopomogła do tego niemało odpowiednia i dobra charakteryzacja.

Również i p. Kliszewski w roli Adasia Gładkowskiego był gładkim i bardzo zręcznym, opracowawszy rolę sumiennie.

Pan Ruszkowski w epizodycznej rólce Dzikiewicza był doskonałym i dał postać nawskróś nową i oryginalnie obmyślaną jakiegoś pseudo-literata i filozofa. Grał artysta z fantazją a tyradę o flircie wygłosił z szczerem zacięciem. Na uwagę zasługuje doskonała charakteryzacja. Dzikiewicz budził wesołość i zdobył sobie huczny oklask.

Izia i Bolo spisali się bardzo dobrze, a dzieciaki zdradziły nawet temperament artystyczny, nie minęła ich też zasłużona nagroda w postaci rzęsistego brawa.

Autora wywołano kilkakrotnie, przyjmując go bardzo serdecznie.

Przedstawienie „Flirtu" było w najdrobniejszych szczegółach prawdziwie wzorowem. Tak sceny pojedyncze, jak zbiorowe, były opracowane z pewnego rodzaju pedanterją i drobiazgowością, sumiennie; znać, że kierowała niemi ręka artysty. Wystawa była wspaniałą i kosztowną — tak więc dyrekcji, jak reżyserji, należą się na tem miejscu słowa szczerego uznania za sumienną pracę na tak niewdzięcznem polu, jakiem się stała scena lwowska.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Można najbardziej niemało zapatrywać się na wartość młodoczeskiej polityki, na jej niezacność i bezskuteczność, ale nie można oprzeć się wrażeniu, iż przemówienie dep. Eima przy pierwszem czytaniu projektów o stanie wyjątkowym w Pradze, było pod względem oratorskim mistrzowskiem. Rzeczą jest pewną, iż krasomówczo, jest to najlepsza dotąd mowa w obecnej kadencji parlamentarnej. Kiedy się jednak słuchało tych wytwornych zwrotów, słów gładkich a płynnych, mimowoli rzucał się w oczy kontrast między tą formą w słowie, a ogólnym tonem młodoczeskiej polityki; uwydatniało się rażące przeciwieństwo między p. Eimem, a grubemi formemi Vaszatych *et tutti quanti*. I nasuwała się myśl, przelotna tylko niestety, że gdyby przemówienie to mogło być miarą nastroju i środków politycznych całego stronnictwa, wówczas porozumienie z niem nie byłoby niepodobieństwem, jak jest w rzeczywistości.

Skoro już mowa o pierwszem czytaniu projektów praskich, wolno wyrazić zdumienie, iż tak długim, od piątku do wtorku sięgającym antraktem, rozdzielone dwa akta dramatu. Jest to tem dziwniejsze, że przecie rzecz, według ustawy, musi się skończyć odesłaniem do komisji. Szkoda więc doprawdy czasu i pieniędzy na takie rozwlekanie obrad zaraz na wstępie sesji. Jest w tem wina kierownictwa izby poselskiej. Jeśli jednak w ten sposób prowadzi się „prace" parlamentu, to nic dziwnego, iż potem brak czasu na budżet, brak wolnej chwili dla obrad sejmów krajowych.

W gronie lewicy podzielone są zdania co do stanowiska w sprawie rozporządzeń wyjątkowych. Według krążących pogłosek, sam Plener ma być przeciwnikiem opozycji *quand même*.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 41 „BLUSZCZU" za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 17. października. Koło polskie odbyło wczoraj kilkagodzinne posiedzenie nad przedłożeniem o reformie wyborczej. Rozprawy i uchwały uznane zostały za poufne, co ze względu na doniosłość taktyczną z pewnością jest usprawiedliwione.

Wiedeń 17. października. Dziwna pogłoska kursuje we Wiedniu. Jakkolwiek nie bardzo jej wierzę, podaję ją jednak ze względu na ewentualną niezwykłą jej doniosłość. Powiadają mianowicie, że rząd w razie oporu izby zamyśla takową rozwiązać, a nowe wybory rozpisać na podstawie przedłożonej nowej ustawy wyborczej. Zdaje się, że prawo po temu przysługuje rządowi z tytułu paragrafu 14. ust z 21. grudnia 1867. Paragraf ten orzeka, że w czasie, kiedy rada państwa nie funkcjonuje, wolno przez cesarskie rozporządzenie pod opowiedzialnością rządu wydawać wszelkie, w zakres czynności rady państwa wchodzące zarządzenia, o ile takowe nie dotykają zasadniczych ustaw, ani nie obciążają trwale skarbu państwa. Otóż w rzeczywistości projekt rządowy ordynacji wyborczej nie dotyka ustaw zasadniczych, które ustanawiają tylko kurje wyborcze i ogólną ilość posłów. Według powołanego 14 paragrafu, miałby zatem rząd istotnie prawo, po rozwiązaniu izby rozpisać nowe wybory według nowej ordynacji, ogłoszonej cesarskiem rozporządzeniem Naturalnie, że rozporządzenie cesarskie musiałoby *a posteriori* uzyskać aprobatę nowo wybranej izby.

Wiedeń 17. października. Komisja budżetowa przyjęła do wiadomości rozporządzenie, na mocy którego Galicja i inne kraje otrzymały doraźną zapomogę 24.000 dla dotkniętych powodzią. Przy tej sposobności p. Piniński zwracał uwagę na ogrom klęski w Galicji i niedostateczność pomocy.

Wiedeń 17. października. (*Z izby posłów*). Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½12. Galerje przepełnione publicznością.

Deputowany Engel uzasadniał swój wniosek w sprawie wpisywania do protokołu przemówień, w języku czeskim wygłaszanych.

Wniosek ten upadł, gdyż oświadczyli się za nim tylko Młodoczesi.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze.

Dr. Pacak w dwugodzinnej mowie krytykował ostro rząd.

Minister Schönborn zaznaczył, że nie podobna w pełnej izbie przedkładać całego materjału, dotyczącego tej sprawy. Materjał ten przedłoży jednak komisji, wątpi natomiast, aby i później mógł być trutytonowany na publicznem posiedzeniu. Następnie polemizuje mowca z wywodami Lüegera i Heilsberga, dziwiąc się, że treść pierwszej części oświadczenia Heilsberga zawiera zarzuty dla rządu, który starał się zawsze usilnie o warowanie praw Niemców w Czechach. Co do drugiego ustępu tego oświadczenia, zapewnił p. minister imieniem całego gabinetu, że dalekim jest rząd od podsuwanej mu przez lewicę tendencji (przeciw mieszczaństwu i stanowi włościańskiemu).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 17. października. Kompozytor Gounod, wskutek ataku apopleksji, leży prawie bez nadziei.

Paryż 17. października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjechał wczoraj do Stuttgardu.

Paryż 17. października. W całem mieście czynią się przygotowania dekoracyjne na przyjęcie Moskali. Rosyjscy oficerowie wyjechali wczoraj z Tulonu do Paryża. Prezydent Carnot w otoczeniu ministrów przyjmie dziś moskiewskich gości.

Tarent 17. października. Wczoraj przybyła tu angielska eskadra pod komendą Seymoura. Publiczność zgotowała Anglikom entuzjastyczne przyjęcie.

Rzym 17. października. W *Quarno* koło Genui, Crispi przy odsłonięciu pomnika Garibaldi'ego oświadczył się jako przyjaciel pokoju. „Warjaty tylko — rzekł — życzyć sobie mogą wojny." — Oburzenie narodowe z powodu masakru w Aigues Mortes uznał za usprawiedliwione.

Charleroi 17. października. Wczoraj rozpoczęła się bastówka na nowo. 8000 ludzi świętuje.

Wiedeń 17. października. Smal-Stocki mianowany zwyczajnym profesorem ruskiej literatury, zaś Ferdynand Loewl zwyczajnym profesorem geografji na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń 17. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 334·50; węg. kredyty 408·75; anglosy —·—; laenderbanki 247·30; sztacbany 303·62; lombardy 103·87; elbethale 238·—; tytoniowe 189·—; alpiny 53·7b; renta majowa 96·72; węg. złota 116·— węg. koronowa 95·50; austr. koronowa 95·95; losy tureckie 48·60; uniony —·—.

Berlin 17. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 198·10 (334·64); lombardy 41·70 (103·90); węg. renta złota 92·60 (115·96); ruble 212·— (132·08).

Frankfurt 16. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·25 (334·63); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. października. Nowy namiestnik Morawy, baron Szeps, złoży pojutrze przysięgę w ręce cesarza w Peszcie. Interweniować będzie przytem hr. Taaffe.

Wiedeń 17. października. Deputowany Muth, antysemita umarł tu dzisiaj.

Budapeszt 17. października. Dyurnista Geza Oszolyi aresztowany został jako posądzony, że przepisywał i redakcji *Pesti Napla* sprzedawał telegramy ministerstwa rolnictwa w sprawie passy.

Buda Peszt 17. października. Wczoraj i w niedzielę zachorowało na cholerę w całych Węgrzech 79 osób, a umarło 37.

Praga 17. października. Tutejsza rada miejska uchwaliła wnieść do trybunału administracyjnego zażalenie przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu, nakazującemu zastąpić czeskie tablice z nazwami ulic, tablicami o napisach niemieckich i czeskich. Zarazem uchwalono udać się do namiestnictwa z prośbą, ażeby zmianę tablic już przybitych wstrzymano aż do rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego.

Berlin 17. października. Śledztwo przeciw dwom Francuzom, aresztowanym w Kiel pod zarzutem szpiegowania, skończone i niezawodnie będą pod sąd oddani.

Tulon 17. października. Admirał de la Jaile, dowódca eskadry rezerwowej, dał wczoraj na cześć Rosjan obiad na pokładzie swego okrętu admiralskiego „Richelieu" i powiedział w toaście: „Nasza schadzka jest dowodem, że się obie marynarki nawzajem cenią i nawzajem są sobie oddane, a uczucie to gotowe przebyć próbę w wszelkich okolicznościach, w jakie może marynarzy wprawić opatrzność.

Rzym 17. października. Deputowany Barzilai miał wczoraj w teatrze Politeama mowę skierowaną przeciw gabinetowi. Poruszył on w niej także kwestję socjalną. Podczas mowy tej anarchiści wyprawiali ogromne hałasy, a nawet jeden z nich strzelił z rewolweru. W popłochu wiele osób zostało okaleczonych. Policja przywróciła porządek. Dziś w nocy spalił się gmach teatru Politeamy, w którym wczoraj działy się te ekscesy. Ogień został niezawodnie podłożony zbrodniczą ręką.

Paryż 17. października. Łacińska konferencja monetarna, załatwiwszy d. 14. bm. główne kwestje, odroczyła się na 8 dni, ponieważ obcy delegaci chcą od swoich rządów zasięgnąć instrukcji co do warunków, w jakich Włochy mają spłacić inne państwa, które włoską monetę zdawkową posiadają.

Paryż 17. października. Jeneralny gubernator paryski, jen. Sausier darował z okoliczności przybycia Rosjan, żołnierzom wszystkie kary dyscyplinarne. Admirał Avolan wyprawi d. 21. bm. w Café de la Paix dla władz cywilny h i wojskowych bankiet pożegnalny, na który 350 zaproszeń rozesłano.

Lens (w Belgji) 17. października. Bastujący górnicy dopuszczali się wczoraj takich wybryków, że kawalerja musiała do nich kilkakrotnie atak przypuścić. Mieszkańcy obawiają się poważniejszych zaburzeń.

Madryt 17. października. Rząd wysłał piętnastotysięczny oddział do Melili, celem ukarania zbuntowanych Maurów. W sferach kompetentnych zapewniają, że rząd domagać się się będzie od sułtana marokańskiego nietylko satysfakcji moralnej, ale także zwrotu kosztów tej ekspedycji.

Nowy Jork 17. października. W piątek szalała straszna burza w Stanach Zjednoczonych. Na jeziorze Erie zatonął parowiec z 16 ludźmi na pokładzie, a na jeziorze Mighican zatonął mały statek z 6 ludźmi.

Do dzienników tutejszych donoszą z Rio de Janeiro, że podczas ostatniego bombardowania miasta poniosły wojska rządowe bardzo znaczne straty. Mnóstwo budynków jest uszkodzonych, zginęło także wiele ludzi, między nimi sporo cudzoziemców.

Nowy Jork 17. października. Cleveland i jego zwolennicy w senacie oświadczyli, że nie myślą wdawać się w żadne kompromisy, lecz żądają stanowczo zniesienia bilu Shermana, a w walce swej nie ustaną, chociażby ona miała trwać cały rok.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 17. października, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	335·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	53·60	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	409·75	Akcje tyton.	189·—
Anglobanki	149·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	250·—		
Ludwiki	216·—	Elbethale	237·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	247·50
Lombardy	103·75	Renta zł. węg.	116·—
Losy tureckie	48·70	Bankvereiny	122·50
Staatsbahny	303·75	Aust renta pap.	96·72
Czerniowieckie	257·—	Ruble	1·32·25

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na 3% losy austr. Zakładu kred. ziem. II. emisji
po 1 zł 50 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 6. listopada 1893.
Główna wygrana 100.000 koron.
3% losy austr. Zakładu kredyt. ziem. I. emisji
po 1 zł. 50 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 16. listopada 1893.
Główna wygrana 90.000 koron
węgierskie losy premjowe z roku 1870
po 5 zł. wraz ze stemplem,
(promesy na połówki tych ostatnich losów po 3 zł. wraz ze stemplem)
Ciągnienie 14. listopada 1892.
Główna wygrana 300.000, względnie 150.000 koron.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnieniem odnośne zlecenia z powodu wyczerpania zapasu, nie mogłyby być wykonywane.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Med. dr. S. Reinhold
lekarz-dentysta
powrócił i ordynuje jak dawniej przy ulicy Jagiellońskiej l. 2, od 9. do 5. 2124 1—7

Zmiana pomieszkania.
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. J. Reinhold
em. demonstrator na klinikach prof. Grubera i Stoczka i b. sekundarjusz szpitala powszechnego w Wiedniu.
Mieszka obecnie ulica Kopernika l. 5, ordynuje od 10—12 i od 2—5. 2123 1—7

Po kilkotygodniowej bytności w Rosji, powróciłam i nadal zajmuję się praktyką.
R. Berhuska
akuszerka.
Plac Smolki l. 3.

Pan dr. Norbert Demont, kandydat adwokatury w Tarnopolu zaręczył się onegdaj z panną Różą Sygallówną, córką p. Aziela Sygalla, kupca w Tarnopolu.

Lwów data pieczęci pocztowej.
P. T.
Mam zaszczyt zawiadomić, że z powodu podeszłego wieku i słabości sprzedałem mój zakład fabryczny, istniejący pod firmą: „c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu we Lwowie Juljusz Mikolasch" panu Jakóbowi Sprecher i Spółce.
Dziękując jak najuprzejmiej za zaufanie, jakiem mój zakład przez cały szereg lat obdarzano, polecam jak najlepiej moich następców, których również staraniem będzie Szanownych Odbiorców wszechstronnie zadowolić, łaskawym względom i pozostaję
Z poważaniem
Juljusz Mikolasch.
Odwołując się na powyższy cyrkularz mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż znaną powszechnie od lat tylu c. k. uprzyw. rafinerję spirytusu, fabrykę rumu, likierów i octu Wgo Juljusza Mikolascha we Lwowie, nabyliśmy na własność i takową nadal pod firmą: „Juljusza Mikolascha Następcy. Jakób Sprecher i Spółka", prowadzić będziemy.
Jakkolwiek interes ten dopiero trzeci miesiąc prowadzimy, możemy dziś już z góry upewnić Szanowną P. T. Publiczność, że dążeniem naszem zawsze było i będzie, starać się w każdym kierunku popierać li tylko przemysł krajowy, natomiast znane wyroby nasze rozpowszechniać w jak największej ilości po za obrębem kraju naszego.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się
Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Juljusza Mikolascha Następcy.
„Jakób Sprecher i Spółka"
Główny skład nasz dla miasta Lwowa, znajduje się przy ulicy Kopernika pod l. 9.

50.000 zł. jest główną wygraną **Wielkiej Insbruckiej 50 ct. Loterji.** Zwracamy uwagę naszych Szanownych Czytelników, że ciągnienie odbędzie się już 26. października b. r.

ŚMIGUSA nr. 20.
z d. 15. Października wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.
Cena egzemplarza 20 ct.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji 1 zł. 20 ct.

Już wyszedł
najtańszy, ozdobny, a powszechną sympatją cieszący się kalendarz na r. 1894
„LWOWIANKA"
i zawiera między innemi utwory:
Wł. Bełzy, A. Jastrzębca, J. Kuncewicza, T. Pepłowskiego, M. Rodocia (Biernackiego), ***Stan Rossowskiego. A. Urbańskiego, Wł. Wszelaczyńskiego*** i innych.
Piękne ilustracje. — Obfity dział informacyjny. — Plan wystawy. — Plan miejsc teatru letniego i zimowego.
Humorystyczny przewodnik po Wystawie.
Cena egzemplarza **36 ct.** — Dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" za pośrednictwem Administracji tego pisma cena zniżona na **26 ct.** za egzemplarz z przesyłką pocztową **31 ct.**

Podziękowanie.
Okropnym ciosem dotknięta wdowa wraz 5-giem sierót po stracie nieodżałowanego męża i najdroższego Ojca składają najszczersze podziękowanie Wielmożnemu Panu Naczelnikowi kolei państwowej Berezowskiemu, Panom urzędnikom, kolegom, którzy na swych barkach nieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, oraz chórowi czytelni kolejowej, także znanemu Panu oficjałowi Mikołajowi Osadcy, za gorliwe zajęcie się wdową i sierotami, oraz koledze zmarłego Panu Zygmuntowi Dewiczowi za zajęcie się pogrzebem i wszystkim krewnym, znajomym, którzy odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, składa wdowa i sieroty staropolskie „Bóg zapłać".
Karolina Ezeffel
wdowa i sieroty.
Roberta Najder córka. *Walenty Najder* zięć.

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę, Pończochy Skarpetki polecają najtaniej
M. BAYER i SPÓŁKA
Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

Créme lanolinowy
przeciw piegom, wągrom i wszelkim wyrzutom skórnym. Cena 25, 35 i 50 ct.

Woda ateńska z tanniną
niszcząca łupież i wzmacniająca cebulki włosowe. Cena 60 ct.

Do nabycia **w składzie materjałów** pod „Czerwonym Krzyżem" **LESZKA CUKIERA.** **Lwów Jagiellońska l. 8.**

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1.30; 800 pojedynczych KOLDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. Osobny oddział dla resztek wysortowanych uszkodzonych Chodników i Dywanów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Masło deserowe, codziennie świeże i znakomite do potraw poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ulica Batorego l. 2. (naprzeciw Sądu).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, plu-szu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, fiorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Miary drewniane do zboża $^1/_2$, 2, 5, 10 litr $^1/_4$, $^1/_2$ Hektol. po zł. 90, 1·10, 1·25, 2, 3·50, 5·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Zmiana lokalu. Józef Schwarz, fryzier. Przeniósł swój magazyn na ulicy Akademickiej l. 8 852

Dom o czterech pokojach z ogrodem zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego l. 86. 836

Mydło białe i żółte, dobrze wy-schnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim 862

Bezpłatny kurs wyższej stenografji odbywa się regularnie w każdej soboty od 5. do 6. godziny wieczór w Szkole Mickiewicza. 849

Handel, bardzo dobrze prosperujący jest zaraz do sprzedania. Cena sprzedaży 10.000 zł., z tego przynajmniej $^1/_3$ części gotówką przy kupnie. Listy upraszam W. N. posta restante Tarnów.

Adwokat dr. Ludomir Lewandowski w Czertkowie poszukuje rutynowanego koncypienta. 839

Magister farmacji, rutynowany, z pięcioleciem poszukuje posady receptarjusza. Zgłoszenia pod X. Y. w administracji. 843

C. k. urząd pocztowo-telegraficzny Sędziszów przyjmie praktykanta z odpowiedniem uzdolnieniem naukowem na praktykę pocztową. Porozumienie listowne: Pocztmistrzyni Sędziszów. 842

Perfumerje francuskie i angielskie, **Wodę kolońską** i wszelkie artykuły toaletowe sprzedaje najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Poszukuje dzierżawy wschodniej Galicji „Karolus", poste rest. Lwów.

Masło stołowe I-ma świeże sma czne ze słodkiej śmietany 5 klgr. paczki franco 4 zł. 25 ct. za zaliczką wysyła S. Porz, Podhalce — Galicja.

Magister lub **asystent farmacji** IVI znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece Juljana Nowickiego w Pecze-niżynie. 837

Antoni Halski, Lwów poleca wszel-kie wyroby, obejmujące handel żelazny, po cenach najniższych. Szafkowice, Piece. Latarnie. Wieńce metalowe. Kloszy torfowe. Cenniki na życzenie. 832

W zimie WINA **ścigane nap-trwalej się utrzymują premjowane własnych zbiorów H-gyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami w składzie Anny Neupauer. Listy dziękczynne **wyso-kich osobistości,** oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw.** Ul. Kochanowskiego 6.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

Kalecza 14, 3 pokoje, nyża, kuchnia, 2 duże pokoje, kuchnia. 840

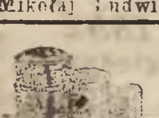
1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38

W realności pod l. 4, ulica Życzakowska jest frontowe mieszkanie, składające się z **3 pokoi, nyży i kuchni z balkonem zaraz do wynajęcia.** 846

2 pokoje kawalerskie, alkiera, przedpokój I. piętro, 2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg ul. Dominikańskiej i Rynku. 824

Korespondencja prywatna.

Musia. Zastosuję się do Twych wskazówek. Kocham Cię. Sobota.



Przedostatni tydzień! **Insbruckie Losy po 50 ct.** Przedostatni tydzień!

Główna wygrana **50.000** Guldenów.

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—7

Dla dogodności Szanownych P. T. mieszkańców Lwowa i wschodniej Galicji oddaliśmy **wyłączne zastępstwo** sprzedaży

NAFTY NIEZAPALNEJ

na tę część kraju

Wnemu Piotrowi Miaczyńskiemu,

który w swoim głównym magazynie przy ulicy Sykstuskiej 47, jak też i we wszystkich swoich filialnych lwowskich składach **naftę niezapalną** naszego wyrobu, **najlepszej jakości,** — a przy większym odbiorze po cenach fabrycznych w oryginalnych beczkach sprzedaje.

Rafinerja Nafty

ADAMA SKRZYŃSKIEGO

w Libuszy. 2 65 1—2

Środek ochronny przeciw cholerze

M. RITTER'A

Campagne - Radetzky - Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE.** Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorącej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawalowskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i usuwających szkodliwe materje w czasach **epidemji uznany jako ochronny.**

Do nabycia przez moich zastępców we
Lwowie: MAHLER i BENDEL,
Przemyślu: J. KADERNOŻKA,
Tarnowie: HENRYK LEWINGER,
Krakowie: LEON MORGENBESSER, 634 1—1
Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND.

W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.

M. RITTER LEIPNIK (Mähren)

Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.

Założona **1812**, *wielokrotnie premiowana.*

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

$4^1/_2$% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
$4^1/_2$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
$4^1/_2$% „ Banku krajowego,
$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
$4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Niepękające CYLINDRY z miki (Glimmer)

do oświetlenia gazowego, w szczególności systemu Auera, dla zaoszczędzenia siatek 2039 1—?

poleca

R. DITMAR, skład lamp we Lwowie.



Handel założony w r. 1789. 1986 1—7

Herbatę

chińsko-rosyjską

poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Opakowania nie zaliczam.

Faktycznie za darmo! Abonament nut w bogatej Wypożyczalni nut i książek *Stanisława Köhlera,* we Lwowie, ul. Batorego 28, nie kosztuje faktycznie nic — gdyż abonenci składając miesięcznie zł. 1, mają prawo wybrać sobie i zatrzymać na własność każdego miesiąca wypożyczanych nut za zł. 1. Abonament bez tej premji kosztuje 50 ct. miesięcznie. Naraz daje 6 kawałków. Wymiana codziennie. Abonament na książki w miejscu 40 ct. Kaucja zł. 1, na prowincję 10 tomów, naraz zł. 1. Kaucja zł. 5. **Wszelkie nowości!**

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—?

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

MIÓD

deserowy, prawdziwy lipowy w słoikach.

Świeżą musztardę kremską

poleca handel 2108 1—1

Karola Ballabana

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 23.

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony, któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

Wo Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

PLOMBY OŁOWIANE

we wszystkich wielkościach

jakoteż 2085 p 1—?

Obcęgi do plombowania

mleka, mięsa, zboża i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

! Sensacyjne nowości !

Der grosse Krieg von 189? tłumaczone z angielskiego, w ozdobnej okładce, cena zł. 2·50 (franko zł. 2·70).

Offenes Sendschreiben an den Fürsten von Bismarck von einem Polen, cena 75 ct. (franko 80 ct.) 5118 1—

Skład główny

w księgarni

H. Altenberga

we Lwowie.

Magazyn mój

zaopatrzyłam najświeższemi i gustownemi

kapeluszami

tudzież przyborami

na sezon jesienny i zimowy

Michalina Maysenhälterówna

we Lwowie, ul. Wałowa l. 6.

ESSENCJE



(Poszukuję solidnych zastępców).

do natychmiastowego, niezawodnego wytwarzania wszystkich spirytusów wybornych likierów i **specjalności** dostarczam w świetnej jakości

Prócz tego polecam **essencje octowe 80%,** chemicznie czyste do wyrobu mocnego octu winnego i zwyczajnego. Recepty i plakaty dopakowuje się gratis

Za najlepszy skutek poręcza się.

Cenniki rozsyła się franco.

Carl Philipp Pollak

Fabryka essencyj specjalnych

w Pradze. 512 1—47



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,

wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Nr. 4711



Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek odświeżenia i oczyszcz. powietrza w pokoju.

WODA KOLOŃSKA

(etykieta biało-niebieska)

Ferd. Mühlensa w Kolonji

uznana jako 327 1—25

najlepsza marka.

W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach.

Skład główny

Wiedeń, XII/2, Rudolfgasse Nr. 56a.

APTEKA

jak niemniej

wszelkie składy materjałów aptecznych

Piotra Mikolascha

we Lwowie 2117 1—3

przeniesione zostały z dniem 15. października napowrót do nowo-wybudowanej własnej kamienicy ulica Kopernika 1.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Założony w roku 1853

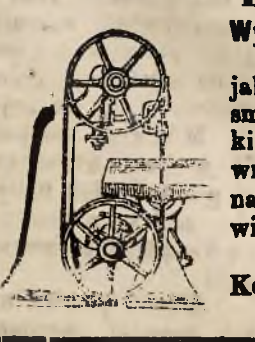
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Fabryka maszyn Maxa Korn

Hernals, Hauptstrasse.



Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych, jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping"-maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—6

Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju. Zakładanie transmisyj i t. d.

Nowości z konfekcji damskiej

Materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie

w wielkim wyborze i najtaniej poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

J. ANDĚLA



Znak ochronny.

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam, gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13.

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. „pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KAŁUSZ: A. Szuston apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz. K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder aptek.: — KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar aptek., W. Redyk aptek., K. Wiszniewski aptek., L. Rosner aptek., A. Szafrański skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Palneh apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kuberowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz. 1877 1—5

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia dzisiejszego wydaje definitywne sztuki 4% 56 letnich listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w zamian za **ostemplowane** $4^1/_2$ listy zastawne, w którym to celu należy **ostemplowane listy składać w godzinach przedpołudniowych w kasie galicyjskiego Banku kredytowego, po odbiór zaś 4°. listów zgłaszać się po upływie dni trzech.**

2133 1—1

DYREKCJA.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.